Nr. 194. Kraków, Niedziela 19 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

XXV WALNY ZJAZD TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO.

(Oryginalne spr wozd. „Kurjera Polskiego“).

Drohobycz, 17 lipca.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafjalnym przez miejscowego proboszcza ks. Hanczakowskiego oraz po mszy odśpiewanej w cerkwi przez bazyljanina ks. Żukowskiego, zebrali się uczestnicy Zjazdu o godzinie 9 rano w sali kasynowej hotelu Maksa. Przybyli na posiedzenie burmistrz, poseł Ochrymowicz i starosta p. Świtalski. Pierwszy przemówił poseł Ochrymowicz w te słowa:

„Wielce Szanowni Panowie! W imieniu repr. i ludności m. Drohobycza, miło mi powitać Szanowny i światły Zarząd jako też i szanownych członków zasłużonego w kraju Tow. pedagog, którzy nie wzgardziwszy szczeremi zaprosinami, przybyliście do tutejszego grodu dla wspólnej wymiany zdań i naradzenia się nad sprawami publicznego wychowania a przedewszystkiem sprawami szkolnictwa ludowego. Szkolnictwo ludowe bowiem, które w ręku swym dzierży wychowanie mas, ma wielkie zadanie i oddaje wielkie usługi krajowi. Ono odbiera dziatwę, jako delikatną, jeszcze nierozwiniętą roślinkę z rąk rodzicielskich i wychowuje ją, bądź to puszczając w świat z potrzebnemi wiadomościami, bądź to podgotowywując młode pokolenie wyższym szkołom, kładzie więc podwalinę pod wielką budowę „oświaty ludowej“ i wyższego wykształcenia. Jest to wielka i wielkiej doniosłości praca!

„Jeden z poetów ruskich powiada: „Kto pracuje, orze, sieje, ten i płodów się nadzieje“. (Mówi po rusku). Tak panowie! Wy pracujecie i gorzko pracujecie, a praca wasza wymaga wielkiej oględności, rozwagi, cierpliwości, wy orzecie pole serc i dusz młodzieńczych i zasiewacie w te zdrowe serca ziarno nauki i przymiotów, gasicie ciemnotę, która wiekami zaległa nasz naród na jego szkodę moralną i materjalną i tym sposobem ścielicie mu drogę do dobrobytu; gdzie nauka tam dobro, gdzie dobro, tam wyrabia się duch swobody, (wolności) i sławy. I wy moi panowie! spodziewacie się także płodów — tylko nie materjalnych lecz moralnych, o jakich ja wyżej wspomniałem. Bo chociaż społeczność uznaje waszą pracę, to zawsze z przyczyny przykrych stosunków ekonomicznych, nie jest w możności was należycie wynagrodzić. Ale gdy społeczeństwo nie jest w stanie pracy waszej materjalnie na razie należycie wynagrodzić, to przynajmniej niech to będzie nagrodą Waszego trudu i pracy i zachęty do dalszej pracy, że wszędzie w kraju naszym gdzie tylko urządzacie swoje Walne zgromadzenia, witają Was chętnie i rado i przyjmują całem sercem. Miasto Drohobycz, ma to szczęście witać wielce szanownych i światłych Panów drugi raz w swoich murach. A gdy pierwsze Wasze Zgromadzenie, w Drohobyczu przed 11 laty odbyte, zostawiło po sobie miłe wspomnienie, które do dzisiaj tkwi w naszej pamięci, to z tem większą radością witamy Was tutaj dzisiaj. Raczcie być naszymi miłymi gośćmi, ale wybaczcie za skromne przyjęcie. „Czem chata bogata, tem rada — na co nas stać, tem Was przyjmujemy! Patrzcie raczej na nasze dobre chęci i uczucia, którémi Was dzisiaj otaczamy. Życzymy Wam z całego serca, aby praca Wasza dojrzała, rozkwitała i przyniosła owoc bogaty Ale moi Panowie owoc ten osiągniecie tylko wtenczas, jeźli wytrwacie na świetnem stanowisku, zaszczepicie wiarę, wytrwałość, ofiarność i patrjotyzm ojców naszych, a gdy wychowacie pokolenie, które porzuci waśń, uwijecie wieniec, jaki złożycie na ołtarzu Ojczyzny. Szczęść Boże!“ (Huczne i przeciągłe oklaski).

Drugi zabrał głos prezes Tow., radca rządowy Sawczyński. Mowca ponosi, że już drugi raz zbiera się Tow. w tym grodzie a zatem dowód to ofiarności, gościnności. Przyjęcie takie daje możność zetknięcia się, porozumienia, wymiany myśli, orzeźwienia się i pocieszenia się wspólnego; ułatwia osiągnięcie jednego z celów naszych, wychowania, możność zetknięcia się ze szerszem kołem publiczności, zetknięcia się ze społeczeństwem wśród którego i my pracować mamy, celem osiągnięcia głównego zadania. Czynnik to ważny, aby społeczeństwo miało sposobność przypatrzenia się tym, którym poleca zadanie wychowania. Zrośliśmy ze społeczeństwa i jak kość z kości, jak krew z krwi pokrewieństwem kilkodziejowem. Dziękuje też burmistrzowi, a uważa to sobie za obowiązek zaznaczyć i podnieść, że składa to podziękowanie w ręce naczelnika, który trafem szczególnym jest mężem nieobcym wcale: po pracy niedawnej druh nasz, współpracownik, nauczyciel, który jeździł na tym wózku, co my, był na nim i pod nim a tem samem służy nam za wzór i składa dowód, że czy na tej, czy na innej drodze przyjdzie się do czegoś. Następnie wspomina mowca, że to 25 Zjazd Tow., a jeśli wolno mu użyć porównania, to srebrne wesele Tow., na którem swatem naczelnik, druh nasz były, co uważa za dobrą wróżbę. Mówi o sumiennem wypełnianiu obowiązków, bez czego giną narody. Podnosi, że są czasy spokojne, normalne, gdzie wychowanie idzie jednym torem, ale gdy są obecnie czasy, w których zaczynają się obecnie mącić pojęcia, to nie dziw, że w nauczycielstwie budzą się nieraz takie objawy. Kto więc badał nasze czasy, nabył przeświadczenia, że żyjemy w czasach nieustalonych; mówi o biskupie ks. Dupanloup, który wygłosił zdanie, że jakiekolwiek są czasy to jest nadzieja, że można uleczyć, bo narody są uleczalne, lekarstwem zaś dobre wychowanie, a lekarzami wychowawcy. W takich chwilach ci, którzy mają pracować nad wychowaniem, mają do zwalczenia różnorodne trudności. Tem potrzebniejsze skupienie myśli, wymiana zdań, wspólne orjentowanie się, świadomość ciągła, że jest jeden istotny cel wychowania w sposobie wykonania może inny, abyśmy dopóki ci, których mamy wychowywać, będą dziećmi, pamiętali o tem, że natura dziecięca słaba ma być podniesiona na wyższy stopień Dlatego nie pierwszy lepszy prąd może nam cele wytykać, ale natura z jednej strony, a z drugiej odwieczne prawdy, które się nie zmieniają, które przez tysiące lat były podstawą wielowiekowego rozwoju, co stanowi odwieczny cel, podstawę chrześcijańską. Przyznaje słuszność słowom naczelnika miasta, który zachęcał do pracy wytrwałej, poświęcającej, bo poświęcenia takiego faktycznie potrzeba. Wspomina o potrzebie współdziałania domu i szkoły i kładzie główny nacisk na to, aby rodzice i opiekunowie badali sztukę wychowania i poleca im dzieło najlepsze, ks Grabowskiego, wyszłe w Warszawie, zawierające rady o wychowaniu dla rodziców.

Wzywa do współudziału Kościół i społeczeństwo Aby nie wyrażano się w domu z lekceważeniem o nauczycielu, bo nie ruszając powagę, najważniejszy czynnik w wychowaniu, narusza się i inne. Prosząc jeszcze raz o współudział w pracy ludzi dobrej woli, pracujących około dobra społeczeństwa, zagaja XXV. Zjazd pedagog (Huczne brawa).

Sekretarzami wybrano pp.: Pająka (Kraków), Bierońskiego (Czarny Dunajec). Następnie odczytuje telegram nadeszły od Kółka grzymałowskiego, podpisany przez Dziopińskiego, tej treści: „Wdzięczna cześć od wszystkich, Boże błogosław dla dobra przyszłego pokolenia i nauczycieli“.

Następuje sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego. Gdy zaś sprawozdanie drukowane rozdano dzień przedtem, przeto na wniosek p. Pająka, uwolniono p. Radwańskiego od odczytania, zachowując prawo interpelowania.

Sprawozdanie roczne podnosi, że pod waliny Towarzystwa, dzięki tegoż założycielom i pracownikom, są silne, że budowa tegoż jest dość trwała, iżby lada głos niepowołanego do sądu lub niezadowolonego dalekowidza, mógł tej budowie szkodzić. Puklerzem Towarzystwa jest rzetelnie zapracowana, i bez przesady twierdzimy, zasłużona, a tyle mu cenna dobra opinja wysokich władz i ogółu społeczeństwa naszego w kraju i za granicą, jaką się Towarzystwo od lat wielu cieszy; są nim ludzie poważni i dojrzali, którzy od lat wielu kierują Zarządem lub też w nim wedle sił i najlepszej woli pracują; są nim wreszcie wszyscy dobrze myślący, a tak liczni członkowie Towarzystwa. Zgodą wzrosło, zgodą dojrzewa, a tylko jednością i cichą pracą żyjąc, i utorowanemi a wypróbowanemi drogami dalej postępując, zapewni sobie najdłuższy żywot i dojdzie do urzeczywistnienia i spełnienia celów. Wreszcie dawna maksyma powiada: „Festina lente“; zbytnim pośpiechem nikt niczego nie dokazał, wśród drogi ustał i celu nie dopiął. Tej maksymy trzymały się dotychczasowe Zarządy Towarzystwa, w Bogu nadzieja, że i na przyszłość trzymać się jej będą, co tylko na dobre całemu Towarzystwu z pewnością wyjdzie.

Oddziałów Towarzystwa pedagogicznego istnieje obecnie 55; Kółek pedagogicznych liczy Towarzystwo 132, a ogólna liczba wszystkich członków dochodzi do 2.600.

Ruch w oddziałach i Kółkach, świadczy wymownie o żywotności i coraz większym rozwoju naszego Tow.

Nowomianowanego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Michała Bobrzyńskiego, powitał Zarząd główny wysłaniem osobnej deputacji. Pan wiceprezydent przyjął deputację jak najuprzejmiej; wypytywał się o sprawy bieżące Towarzystwa, o nowe wydawnictwa, tudzież o motywa petycji Tow. ped., wniesionej do Wysokiego Sejmu, w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy szkolnej z d. 1 stycznia 1889, w końcu przyrzekł, wedle możności, popierać Towarzystwo.

O ruchu wydawniczym świadczą cyfry, z których okazuje się, że dochód wynosił 27.459 22 złr.

Wszystkie osoby, którym sprawę wydawnictw poruczono, w największej harmonji pracują i ściśle swe obowiązki wypełniają, rozwija się dalej administracja wydawnictw, z wielką korzyścią dla Towarzystwa i dla oświaty narodowej.

Nadto nie ustaje Administracja wraz z specjalną, *ad hoc* powołaną komisją w pracy nad wydawnictwem dalszych seryj obrazów do nauki poglądu.

Organ Towarzystwa, *Szkoła*, statecznie a pomyślnie się rozwija, czego najwymowniejszym dowodem jest ta okoliczność, iż liczba prenumeratorów w r. b. jest największą od czasu istnienia *Szkoły*.

Za nadesłaną przez pana Żółtowskiego kwotę 100 złr. wysyłać się będzie przez cały rok bieżący 52 członkom *Szkołę*. Wydano ku uczczeniu pamięci uroczystości złożenia zwłok na Wawelu nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama, książkę p. t. „Pedagogika Mickiewiczowska,“ Lwów 1890, i rozesłano ją bezpłatnie wszystkim członkom Towarzystwa pedagogicznego.

Z działu III-go sprawozdania dowiadujemy się, że fundusz obrotowy burs dla dzieci członków Towarzystwa wynosił 2.726 złr. 47 ct., rezerwowy 4 943 złr. 23 ct., stan czynny majątku 6 590 złr. 41 ct. — Podnosi ono również, że instytucja ta, co do czasu istnienia swego najmłodsza, pod względem jednak zadania swego, jedna z najdonioślejszych, jakie przypadły w udziale Towarzystwu, rozwija się dość pomyślnie pod względem finansowym i cieszy się zawsze dobrze zasłużoną sympatją i uznaniem wszystkich członków Towarzystwa, którym dobro własne i rzetelna troska o powodzenie przyszłe swych synów tkwi w sercu i w pamięci.

W bieżącym roku 1890/91 znalazło z funduszów bursy 24 wychowanków bądź utrzymanie całe, bądź ułatwienie w pobieraniu nauk. Ogólna kwota wydatków na ten cel przeznaczonych wynosiła w bieżącym roku pokaźną cyfrę nad 1.400 złr.

Wychowanków tych starał się Zarząd główny w pierwszym rzędzie pomieścić za zniżoną cenę w istniejących bursach krajowych takich zwłaszcza, które dawały rękojmię co do nadzoru potrzebnego i rzetelnej nad poruczoną im młodzieżą opieki.

Na następny rok szkolny 1891/92 postanowił Zarząd w podobny sposób, jak dotąd, wydzielać stypendja 24 wychowankom. W tym celu podał w nr. 20 *Szkoły* warunki konkursu a na posiedzeniu XIV wstawił w budżet kwotę 1.300 złr.

Lwowskie kolonje wakacyjne dla dziatwy szkolnej pozostają zawsze pod opieką Towarzystwa pedagogicznego. Zyskały już prawo obywatelstwa, a zajmują się niemi coraz szersze warstwy społeczeństwa w dobrze zrozumianym interesie wychowania zdrowego pokolenia.

W r. 1890 suma datków od osób dobroczynnych i instytucyj wynosiła 2.554 złr. 15 ct. Dzięki tej ofiarności wysłał komitet w roku zeszłym 105 uczniów, bądź ze szkół ludowych, bądź średnich, do Huty Korostowskiej, a to w dwóch partjach na 3-tygodniowy pobyt.

Zarząd główny rozdał w bieżącym roku 25 koleżeńskich zapomóg w łącznej kwocie 585 złr.

Z funduszu imienia dr. Stanisława hr. Badeniego rozdał Zarząd główny w bieżącym roku ośm zapomóg po 25 złr.

Stan kasy Zarządu głównego był następujący: Fundusz rezerwowy 267 74 złr., ogólny przychód 4.643·27 złr. Ogólny stan funduszu rezerwowego 10.443·77 złr. Stan czynny całego majątku 14.733 48 złr.

P. Pająk odczytuje sprawozdanie o lustracji funduszów i budżet na r. 1891/2. Na wniosek tegoż, uwolniono referenta p. Juljana Fąfarę od odczytania sprawozdania. Przewodnictwo obejmuje p. radca Gerstmann. Sprawozdanie ze stanu burs odczytane będzie na jutrzejszem posiedzeniu, z powodu nieobecności ks. dra Alojzego Jongana. Do komisji lustracyjnej dla wydawnictw Tow. pedagogicznego, wybrano na wniosek p. Fintowskiego, trzech miejscowych członków lwowskich, panów: Frankego, Drezepolskiego i Szpetmańskiego, oraz na wniosek p. Galanta trzech zamiejscowych, pp.: Pająka, Kisielewskiego i Patryna. Do komisji lustracyjnej dla funduszu Tow. pedagogicznego, wybrano pp.: Kisielewskiego, Patryna, Dzundzę, Czarneckiego, Korzeniewicza, Skielskiego, Rybotyckiego i Ostowskiego. Następnie uchwalono, że wszyscy pp. delegaci należeć mają do komisji zbadania wniosków członków. Odczyt o „Konstytucji 3 maja“, wygłoszony przez prof. Karola Rawera, przyjęto hucznemi oklaskami. Następnie na wniosek p. Gerstmanna, zamianowano w uznaniu wielkich zasług, jakie dr. Jordan Henryk położył około wychowania i dobra młodzieży, tegoż jednomyślnie wśród rzęsistych oklasków członkiem honorowym. Referat p. Kazimierza Radwańskiego, w sprawie zmiany ustaw szkolnych, oddano na wniosek p. Kisielewskiego komisji, która na jutrzejszem posiedzeniu ma zdać z niego sprawę. Telegram burmistrza miasta Tarnopola, nadeszły przed zamknięciem posiedzenia, zapraszający na zjazd na przyszły rok do Tarnopola, przyjęto oklaskami, oraz uchwalono na wniosek p. przewodniczącego, ze względu na to, iż już w zeszłym roku uchwalono na zjeździe w Bochni, że zjazd w roku 1892 odbędzie się w Brodach, odbyć zjazd w Tarnopolu w roku 1893 Równocześnie wysłano telegraficzne zawiadomienie o tem, do burmistrza m. Tarnopola.

O godzinie 3 ej popołudniu, uczestnicy udają się do Borysławia, celem zwiedzenia kopalń nafty i ropy.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* Z fundacji stypendyjnej ks. Leona Sapiehy opróżnione są dwa stypendja o rocznych 500 złr., zaś z fundacji im. cesarza Franciszka Józefa, trzy stypendja o rocznych 1,000 złr., przeznaczone dla tych młodzieńców urodzonych w Galicji lub w W. Ks. Krakowskiem, którzy, ukończywszy nauki uniwersyteckie lub akademickie, zamierzają udać się za granicę w celu dalszego kształcenia się w obranym zawodzie. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.

* Djetarjusze magistratu lwowskiego wnieśli do Rady miejskiej petycję, w której opisawszy swe opłakane położenie, proszą Radę miejską, by choć w części złagodziła dotychczasową ich i ich rodzin niedolę i mając wzgląd na obecnie panującą drożyznę, przyznała im dodatek drożyźniany w formie procentu od pobieranych płac rocznych. Petycja ta, jak się dowiadujemy, wśród radnych naszego grodu, znalazła wielu życzliwych, którzy chcą polepszyć nieco byt biednych djetarjuszów. Godną jest też ona poparcia, i nie wątpimy, że gdy przyjdzie pod obrady w Radzie miejskiej, to jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej większość pp. radnych głosować będzie za dodatkiem i w ten sposób przyczyni się do polepszenia bytu i otarcia niejednej łzy gorzkiej wielu rodzinom.

* Rewizorowie tutejszej policji, Katz i Schlafenberg, otrzymali doniesienie, że poszukiwany oddawna rabuś i niebezpieczny rzezimieszek, Dmytro Pryjma, rezyduje za rogatką Janowską, gdzie istotnie w ostatnich czasach wykonał śmiały napad. Wspomniani ajenci udali się z patrolem policyjnym po niebezpiecznego ptaszka, lecz, gdy stanęli mu oko w oko, Pryjma wyjął nóż i stanąwszy w obronnej postawie, zagroził przebiciem każdemu, ktoby się zbliżył. — W tym ciężkim terminie, policyjna władza, na miejscu reprezentowana, wezwała pomocy strażnika akcyzowego, ale i ta pomoc okazała się bezskuteczną. Dopiero kapitan, prowadzący tamtędy artylerję do miasta, widząc, co się dzieje, wysłał pomoc wojskową, poczem udało się zuchwałego rabusia związać i oddać w ręce sprawiedliwości. Lekko zranionym został przytem ów strażnik akcyzowy. Dmytro Pryjma długo nie dawał spać sprytnym ajentom, a trudny był do schwytania, unikał bowiem miasta i za teren do zbrodniczych operacyj obrał sobie las biłohorski, Górę „hyclowską“ i przyległe wzgórza lesiste.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Czerniowiec donoszą: Stowarzyszenie „Ruska Szkoła“ w Czerniowcach, wystosowało do tutejszej Rady miejskiej petycję o założenie w stolicy Bukowiny czteroklasowej szkoły męskiej. z językiem wykładowym wyłącznie ruskim. Petenci opierają swe życzenie na tem, iż w Czerniowcach przebywa więcej, niż 10.000 Rusinów, a prawie 1000 ruskich dzieci uczęszcza do szkół miejscowych. Prośbę niniejszą wniósł do Rady miejskiej radca Winnicki, Rada zaś przekazała ją do traktowania w myśl regulaminu.

* Dobra Czernawkę, pod Sadagórą, ogromny majątek ś. p. Petriny., nabywa hrabia Teodor Lanckoroński ze Lwowa za 625 tysięcy złr. Punktacje już podpisano, chodzi jeno o przeprowadzenie ugody z wierzycielami tabularnymi, co ma nastąpić przed upływem bieżącego roku.

* Piorun zabił w Mitkowie pracującego na polu wieśniaka.

* W Dolnych Synowcach posprzeczali się dwaj chłopcy: 14 letni Mozes Schifner i 13-letni Jakób Weissbier. Ten ostatni popadł w taki gniew, iż chwycił ze ściany rewolwer ojcowski i strzelił kilkakrotnie do Schifnera Pięć ran otrzymał ten ostatni. Sprowadzony z Seretu dr. Ehrlich opatrzył ciężko rannego chłopca i odesłał go do krajowego szpitala w Czerniowcach.

* Dnia 10 b. m. obwiesił się w Serecie gospodarz rolny, Dymitr Bunczak. liczący lat 45. Powód samobójstwa niewiadomy. Desperat osierocił dwoje drobnych dzieci.

* W Czerniowcach ogromne wrażenie wywołał skon 5-letniej córeczki prof. uniw. dra Stockiego. Dziecina jadła czereśnie, gdy nagle pestka wpadła jej do przewodu oddechowego. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, pestki już nie wydobyto i dziecię wyzionęło ducha. — W podobny sposób omal nie zginęło 3-letnie dziecię przedmieszczanki, Heleny Ferink, na Kaliczance. Dziecko jadło wiśnie z pestkami i mając pełną ich buzię, zakaszlało. Pestki wpadły do otworów nosowych w jamie ustnej. Wezwany dr. Röhmer wydobył ztamtąd 23 pestek! Dziecko ocalało.

* Obywatelstwo honorowe nadała kołomyjska Rada miejska panu Emanuelowi Wolffowi, dyrektorowi tamecznego gimnazjum.

KURJER DJECEZJALNY.

* Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo „regiae collationis“ w Słobodzie bolechowskiej, ks. Ignacemu Juchnowiczowi, gr. kat. proboszczowi w Pomoniętach.

* W archidjecezji lwowskiej obrz. łac., instytucję kanoniczną na Jabłonów, otrzymał ks. Edward Karnecki, prob. w Łoszniowie. — Święcenie prezbiterjatu otrzymali dnia 12 b. m. z rąk ks. arcybiskupa, następujący alumni IV roku seminarjum djecezjalnego: ks. Anger Henryk, ks. Boryszko Józef, ks. Budzianowski Ignacy ks. Górawski Antoni, ks Łoziński Kazimierz, ks. Majkut Józef, ks. Ruciński Jan, ks. Schie Stanisław, ks. Środoń Jan, ks Stefanickl Marcin i ks. Werner Wilhelm. Nadto przystąpili do tegoż święcenia dwaj klerycy z zakonu OO. Karmelitów: ks. Henryk Styczeń i ks. Andrzej Orłowicz.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Marcina Czaprana, w Malechowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej tamże; tymczasową nauczycielkę, Michalinę Krzyczkowską, w Demence Poddniestrzańskiej, stałą nauczycielką szkoły etatowej tamże.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Dobromilu dnia 4 sierpnia ½ realności l. 403 tamże od 395 złr.

* W Zabłotowie dnia 3 sierpnia realności Żmendaka i Sołowijczuka w Nowosielicy od 55 i 550 złr., l. 58 w Oleszkowie od 800 złr.

Wycieczka po Galicji.

I.

Krosno 17 lipca.

(I. K.) Po całorocznej pracy dziennikarskiej, zawsze jednostajnej, a często nudnej, gdy się wydostajemy na kilkotygodniowy urlop, wydaje się nam, że odbywamy podróż wśród zaczarowanego gaju Armidy, pełnego różnych przyjemnych niespodzianek. Nawet konwulsyjne ruchy wagonu kolejowego są znośnemi, a świst lokomotywy, pola okryte zielenią, niebo jasne i pogodne, i krzykliwy szwargot naszych braci mojżeszowego wyznania, zlewa się to wszystko w jedną harmonijną całość, która może nie wytrzymałaby krytyki surowego Zoila, lecz dla mieszczucha, oddychającego jedenaście miesięcy powietrzem przesyconem wyziewami węglowemi, chodzącego po spiekłym bruku, jest prawdziwą rozkoszą, którejby chwilowo nie oddał za skarby odnalezione w hiszpańskim klasztorze San-Antonio.

Godzina 7 uderzyła na zegarze marjackim, konduktor krzyknął „fertig“ i pociąg cały ruszył powolnie, a następnie w coraz szybszem tempie, jakby mu się gwałtownie spieszyło, zaczął podążać w stronę naftodajnej krainy, gdzie fortuny wyrastają jak grzyby po deszczu, lub też nikną z niewypowiedzianą prędkością — bo wszystko zależy od szczęścia, które, jak kobieta, jest zawsze zmiennem i posiada swoje fantazje. Towarzystwo w przedziale, było dość różnorodne. Jakaś mama, podążająca z córeczką już dojrzałą do Krynicy, dwóch szlachciców, rozmawiających ciągle o cenach zboża i nadworny muzyk ze skrzypcami i teką pełną nut. O tej jego godności dowiedziałem się z toku rozmowy, iż w godzinach wolnych od uprawiania poezji, przygrywa tęskne melodje królowej rumuńskiej, znanej dobrze w świecie literackim pod pseudonimem „Carmen-Silvy“. Chciałem go wybadać o stosunek „Kronprinza“ do panny Vacarescu, ale milczał zawzięcie i wszelkie zapytywania zbywał monosylabami W końcu zniecierpliwiony rzekłem:

— Przecież, proszę pana, cały świat zajmuje się teraz tym wypadkiem.

— Być może, lecz u nas na dworze w Bukareszcie nikt o tem nie mówi.

— Przynajmniej głośno, ale po cichu...

— Mylisz się pan W czasie ogórkowym, dzienniki rzuciły się na fakt nic nie znaczący, z całą ciekawością, a nie mając czem szpalt zapełnić, rozszerzały go, komentowały i podniosły do wysokiego znaczenia politycznego, gdy tymczasem w gruncie rzeczy...

— Jest dowiedzionem, że książę Ferdynand kochał się szalenie w pannie Vacarescu.

— Dobry panie! gdyby bratanek naszego króla handlował gąbkami, lub był urzędnikiem akcyzowym, miłość taka mogłaby miała rację bytu, ale w tym świecie wielkim, gdy się rozchodzi o kwestje stanu, wszelkie uczucia, wkraczające w sferę poezji, nie mają miejsca i są surowo zabronione.

— Jednak pan nie możesz zaprzeczyć, że się jej oświadczył...

— Musisz pan być dziennikarzem, bo przypierasz mnie zanadto do muru. Jednakowoż nie wiele odniesiesz korzyści z naszego *interview'u*. To tylko mogę powiedzieć, że książę miał do panny Vacarescu, jak Francuzi powiadają: *une passionette*, ale ta już przeszła i z pewnością więcej nie powróci. Zresztą, nakazano mu lekką podróż, lecz nie na Cytherę, i to mu z pewnością dobrze zrobi.

Niezadowolony ze siebie i mego towarzysza, który się usadowił do spania, cofnąłem się w głąb wagonu i cały czas podróży nie wyrzekłem ani słowa.

Z marzeń o — „niebieskich migdałach“, przebudził mnie stentorowy głos pana konduktora: — „Krosno — trzy minuty.“ Zabrałem lekki pakunek i za opłatą 40 centów, przewieziono mnie do miasteczka, mającego, pod względem przemysłowo-fabrycznym, wielką przyszłość przed sobą. Jak dotąd, ów przemysł, spoczywa jeszcze w pieluchach, ale początki dobre są już zrobione i w przeciągu kilku lat może się odpowiednio rozwinąć. Wyroby tkackie cieszą się już ustaloną opinją, przynajmniej w okolicy, ale brakuje im rąk fachowych, a przytem i kapitału — owego *nervus rerum*, niezbędnego w każdem przedsiębiorstwie. Lud tutejszy, jest bardzo zapobiegliwy i przytem pojętny i pracowity — to też pomyślność wzrasta ciągle, czego dowodem ceny ziemi, dochodzące często 500 złr. za mórg. Nie mówię tutaj o gruntach naftowych, bo te sprzedawane są na metry, a wartość ich idzie ciągle w górę i trzeba dzisiaj być bardzo zamożnym człowiekiem, żeby wytrzymać konkurencję z akcyjnemi towarzystwami, które wykupują ziemię, płacąc za nią sumy bajońskie. Niestety! jak zwykle się dzieje, cudzoziemcy prym tutaj trzymają, bo przyjeżdżają ze znacznemi pieniędzmi i sprowadzają wyborowych inżynierów i robotników.

Amerykańska firma Mac-Garwey, kopiąca na gruntach wsi Wietrznej, zarobiła już miljony. Co prawda, dzieli się zyskiem z sukcesorami ś. p. Klobassy, który wraz z Łukaszewiczem, założył kamień węgielny naszego przemysłu naftowego, ale w każdym razie byłoby lepiej, gdyby pieniądz pozostał się w Galicji Spółka hanowerska robi także dobre interesy. Zakupiła ona kopalnie, będące własnością barona Graevego i hrabiego Kwileckiego.

Na czele jej, stoi p. Tymoftjewicz, jeden z najzdolniejszych kierowników. Obecnie wchodzi w życie Towarzystwo szwajcarsko-polskie. z bardzo znacznym kapitałem. Początkowe roboty, już się rozpoczęły i dały nawet wcale przyzwoite rezultaty, bo w jednym szybie, w głębokości 18 metrów, ukazała się już ropa, nawet w dość znacznej ilości i świadcząca, że w dalszych pokładach może się nawet odkryć źródło Dyrektorem tych nowych kopalni jest pan J. N. Gniewosz. Posiada on wyborną znajomość terenów naftowych i wszystkie jego linje wytyczne, ukoronowane były sukcesem, gdyż w każdym szybie, wyznaczonym przez p. Gniewosza, zawsze się nafta pokazała, w mniejszej, lub większej obfitości.

Dawniejszy sposób prymitywny kopania nafty ręcznym sposobem, został już zarzucony. Wszędzie użyte są machiny parowe i świdry kanadyjskie, zagłębiające się na 500 metrów. To też obecnie wywiercenie jednego szybu, kosztuje do 15.000 złr. i nie każdy sobie może pozwolić tej zabawki.

Krosno, jako miasto, nie przedstawia nic godnego do widzenia. Zaleca się dość znośną czystością i porządkiem. Posiada nawet chodniki. Co w niem zauważyłem, że tutejsze panie uprawiają z zamiłowaniem sport fortepjanowy i w porze wieczornej ze wszystkich stron odzywają się walce z „Boccaccia“ i wesoły czardasz z „Barona cygańskiego“. Raz nawet zdawało mi się, iż słyszę sonatę Beethovena, ale pomyliłem się, bo to był walc straussowski, grany bardzo sentymentalnie. Widocznie rączki dotykające klawiszów, utrzymywały ciągłą korespondencję z... sercem.

Jednym z rzeczywiście pięknych zabytków jest tutejszy kościół. Posiada parę dzwonów, odznaczających się dźwiękiem donośnym i metalicznym. Legenda o nich jest bardzo ładna i zasługuje na powtórzenie. W bardzo dawnych czasach, pan Maciej, sławetny ławnik i handlujący winem, pojechał na Węgry, celem zakupna kilkudziesięciu beczek nektaru tokajskiego. Gdy powrócił, w dwóch beczkach znalazł najczystsze złote dukaty. Jako człowiek uczciwy, postanowił zwrócić skarb prawemu właścicielowi, lecz ten wyparł się i w żaden sposób nie chciał przyjąć zwrotu. Przyjechał nawet sam i osobiście to oświadczył. Wraz z księdzem proboszczem zrobiono walną naradę i uchwalono za te pieniądze wybudować przybytek na chwałę Bożą. Stanęła wspaniała fara, lecz jeszcze została się ćwierć dukatów. Sprawiono więc ogromne dzwony ze spiżu, do którego przymieszano połowę srebra. Dzwony te odzywają się tylko przy wielkich uroczystościach i rzeczywiście posiadają odgłos odrębny, nadzwyczaj czysty i bardzo rozległy.

W poblizkich miejscach kąpielowych: Iwoniczu i Rymanowie, pełno chorych i zdrowych. Przeważa jednak płeć piękna, to też z powodu braku młodzieży, ochotnej do tańca, żaden bal dotąd się nie udał Zapowiedziany jest jednak cały transport „panów Fikalskich“ i zabawy mają się rozpocząć na serjo. Teatru nie ma żadnego, nawet dotąd nie pokazał się ani jeden koncertant, to też wszyscy się skarżą na nudy i gdyby paru artystów dobrej woli chciało urządzić kilka wieczorków wokalno-muzykalnych, z pewnością zrobiliby dobry interes i przytem przepędzili niejedną chwilę wesołą.

Z różnych sfer i stron.

WYPRAWA DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Po dłuższej zwłoce, wywołanej przez okoliczności odemnie niezależne, wyprawa moja do Ameryki południowej przychodzi wreszcie do skutku i w dniu 20-m b. m. odpłynę z Bordeaux do Rio Janeiro. W przeciągu ostatnich dwóch miesięcy zaszło wiele nowego w stosnnkach emigracyjnych włościan naszych, co spowoduje mię do niektórych zmian również i w zamierzonym programie podróży. Wiadomości, zebrane przez księdza Chełmickiego z prowincji San Paulo i Parana, są zupełnie objektywne i bezstronne, i pominąwszy niektóre sprzeczności w nich zawarte, a które mi w tutejszej ambasadzie brazylijskiej, tłómaczącej dosłownie wszystkie jego listy — wytknięto, zgadzają się z tem, co innemi drogami, zarówno prywatnej, jak urzędowej natury, do wiadomości mojej doszło. Nie ma ani środków, ani czasu, na kontrolowanie i uzupełnianie sprawozdań księdza Chełmickiego, które za zgodne z prawdą w głównych zarysach uważam, zajmowania się zaś losem tych emigrantów naszych, którzy systematycznie odrzucają wszelkie propozycje pracy im ofiarowane (a takich jest podobno do 5000) nie uważam ani za możliwe, ani pożyteczne, równie jak nieużyteczne i niepraktyczne byłoby, zdaniem mojem, sprowadzanie z powrotem rozpróżniaczonych i rozzuchwalonych chłopów, których większość, niestety, jak mię zapewniała osobistość wysoce urzędowa, rekrutowała się z pomiędzy szumowin społeczeństwa polskiego, różniąc się bardzo wybitnie od pracowitej emigracji z gubernji płockiej lub Augustowskiego i Litwy, do Stanów Zjednoczonych się kierującej.

W tutejszej ambasadzie brazylijskiej zasięgałem języka, co do obecnego stanu kwestji; — oto główne punkta, jakie mi wymieniono:

1) Przeszkody, stawiane napływowi emigrantów przez rząd Stanów Zjednoczonych; krach finansowy w Argentynie, oraz dekret rządu brazylijskiego, dążący do zwiększenia cyfry emigrantów, przybywających do Brazylji (poprzednio wynoszącej 3.000 miesięcznie), wywołały tak nagły i olbrzymi napływ ludności europejskiej (po 18.000 miesięcznie), iż rządowi zabrakło środków przewozowych i urzędników, do rozmieszczenia takiej ilości nowych przybyszów.

2) Pomiędzy przybywającymi emigrantami, zwłaszcza z Argentyny (Włosi i Francuzi), przeważna większość należała do rzemieślników, a dla tych w Brazylji, żyjącej wyłącznie europejskim przemysłem, miejsca nie ma.

3) Rolnicy, którzy do pracy w plantacjach kawy, lub tworzenia nowych osad użytymi być mogli, znaleźli wszyscy mniej lub więcej korzystne zajęcie — brak bowiem rąk do pracy w polu i dzisiaj wszędzie uczuwać się daje

4) Emigranci polscy, których podobno nie miano wcale zamiaru zwabiać — rozciągając sieć agencji emigracyjnej tylko na ludność n i e m i e c k ą w Królestwie Polskiem (tak się tłumaczą agenci Lloyda przed rządem brazylijskim) — napłynęli sami w olbrzymiej ilości (25 – 30.000), z których zaledwie połowę stanowili rolnicy, zdatni do pracy, resztę zaś rzemieślnicy, drobni kupcy, służba etc., oraz wielka ilość ludzi bez określonego zajęcia, szukających złotego runa. Część tych ludzi, porozmieszczano w warsztatach rządowych; kilka tysięcy malkontentów wszakże odmawia stale wszelkiej pracy i dotychczas w największej nędzy siedzi w San Paulo, w barakach „hotelu" emigracyjnego. Co to są za ludzie, zrozumiemy łatwo, zestawiwszy z wiadomością powyższą fakt, iż podług źródeł urzędowych statystyka kryminalna w okręgach dotkniętych brazylijską emigracją, zmniejszyła się do połowy (n. p. w okręgu włocławskim); oraz przypomniawszy przyjęcie jakiego doznał od nich ksiądz Chełmicki.

Przerażony nadmiernym napływem emigrantów, których pomieścić nie było możności, oraz presją dyplomatyczną kilku mocarstw europejskich, rząd brazylijski stara się obecnie wszelkiemi siłami napływ ludności europejskiej powstrzymać. Przejazdu bezpłatnego obecnie nikomu pod żadnym pozorem nie wydają ani w Bremie, ani w Antwerpji bezpośrednio na koszt rządu brazylijskiego — lecz tylko na koszt europejskich przedsiębiorstw kolonizacyjnych, które zobowiązane są przywiezionego emigranta osiedlić i dopiero później zwrot wyłożonych kosztów od rządu otrzymają.

5) Dla emigracji polskiej rząd brazylijski usposobiony jest w tej chwili najgorzej, i nawet pomimo usilnych przedstawień rządu niemieckiego, chcącego się pozbyć kłopotu odsyłania napływających wciąż wychodźców z powrotem, całe ich partje z Bremy i Antwerpji z kwitkiem odprawia.

Nie jest wszakże wykluczoną możliwość, iż jakieś przedsiębiorstwo europejskie sprawę osiedlania emigrantów polskich w Brazylji wyzyskać na swoją korzyść zapragnie, a wówczas znowu wszelkie ograniczenia rządowe ustaną i spodziewać się należy nowej wędrówki, a raczej skierowania się części wychodźców, niedopuszczonych do Stanów Zjednoczonych — na południe. Dodać należy, iż drakońskie prawa przeciwko cudzoziemcom w Rosji spowodują wielki ruch pomiędzy osiedlonemi oddawna na Litwie i Wołyniu Ślązakami, Poznańczykami i t. d., zwłaszcza, iż nowe przepisy ograniczające stosują się do Mazurów, na Wołyniu osiadłych.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Józef Siemiradzki.

SPIS

członków i uczestników VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

II. Z Krakowa*).

Alberti, chemik, Anczyc, Beck dr. med., Browicz, prof. dr. med., Buszek, dr. med., Bieniasz, prof., Braun, dr. med., Buzdygan, dr. med., Bossowski, dr. med., Borelowski, dr. med., Blumenstock, prof. dr., Cybulski, prof. dr., Cyfrowicz, prof. dr., Czarnik dr. med., Cercha, dr. med.. Chorubski, dr med., Cholewicz, dr. med., Domański, prof. dr., Doliński, Eichhorn, dr, med., Felewicz, dr. med Fischer, dr. fil, Filimowski, dr. med., Gluziński, prof dr., Gralewski, właściciel apteki, Grabowski, doc. dr., Gustawicz, prof. gimn., Gniewosz, Górski, Goldberger, Gabryszewski, dr. med., Gwiazdomorski, dr. med., Harajewicz, dr. med., Hausser, dr. med., P. Hansser, Idziński, dr. med., Janczewski, prof. dr., Jurkiewicz, mag. farmacji, Jungier, dr. med., Jurowicz, dr. med., Jakubowski, prof. dr., Kreutz, prof. dr., Kwaśniewski, dr. med., Klich, weterynarz, Kasparek, Krzyształowicz, Kurasiewicz, dr. med, Kryński, dr. med., Kozierowski, dr. med., Kohn, dr. med, Koy, dr. med., Kirschner, dr. med., Korczyński, prof. dr., Kłosowski, aptekarz, Lachowicz, dr. med., Lustig, dr med., Lustgarten, dr. med., Łazarski, prof. dr., Murdziński, dr. med., JE. Majer, dr. med., Michałowski, Morawski, prof. dr., Momidłowski W., dr. med, Mayzel, dr. med., Mochliński, dr. med., Madurowicz, prof. dr., Momidłowski S., dr. med., Mączka, dr. med., Niedziałkowski, Obaliński, prof. dr., Olszewski, dr. med, Opieński, dr. med., Orski, dr. med., Oettinger, prof. dr, Pieniążek, prof. dr., Papée, weterynarz, Przysiecki, Prysak, Piątkowski, dr. med., Paleczny, dr. med, Podgórski, dr. med., Ponikło, dr. med., Pareński, prof. dr., Paszkowski, dr. med., Propper, dr., Rosner, prof. dr., Rosner A, dr. med., Rostafiński, prof. dr., Rydygier, prof. dr., Redyk. właściciel apteki, Rydel, prof. dr., Roemer Alfred, Rutkowski, Reczyński, mag. farmacji, Rosenzweig, dr, med., Rościszewski, dr. med., Raczyński, dr. med., Rosenblatt, dr. med., Szajnocha, prof. dr., Singer, dr. med., Schaitter, dr med, Surzycki, dr. med., Szymenowicz, Świerzcho, Świtalski, dr. med.. Stopczański, prof. dr, Skobel, dr. med., Siedlecki, dr. med., Szumann, dr. med., Szewczyk, dr. med., Schwarz, dr. med., Szymkiewicz, dr. med, Świątek, dr med., Skąkalski, dr. med, Spira, dr. med., Starachowicz, dr. med, Teichmann, prof. dr. med., Torri de Dornstein, Topolnicki, Trzebicki, doc. dr., Udziela dr. med, Wiszniewski, dr. med., Walentowicz, dr. med., Wojtaszek, dr. med., Wilkosz, dr. med., Wierzejski, prof. Wiszniewski właściciel apteki, Wiśniowski, Wachtel, Witaliński, Wrzesiński, Zasacki. Zanietowski, dr. med., Zduń, Zdziechowski, dr. med., Zieleniewski, dr. med, Ziembiński, dr. med., Zoll, Żeleszkiewicz Żuławski, dr. med.

*) W podanej w numerze przedwczorajszym liście uczestników Zjazdu, w tytule zamiast: *„Z po za Krakowa"*, mylnie wydrukowano „Z po za kraju", co się niniejszem prostuje.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI

* W Wolsztynie skazał sąd na 4 miesiące fortecy katolickiego wikarego, za wyrażenie nieukontentowania, iż w pomieszkaniu pewnej katoliczki wiszą pomiędzy obrazami świętych, dwa obrazy przedstawiające cesarza.

KURJER WARSZAWSKI.

* Znany wszystkim francuski inżynier Devars postanowił przeprowadzić w Warszawie cztery wielkie przedsięwzięcia. Pierwsze z nich, najdonioślesze, to znany wszystkim projekt bulwarów. Drugie przedsięwzięcie zasadza się na nabyciu terytorjum szpitala Dzieciątka Jezus dla utworzenia nowej handlowej dzielnicy. Dalej p Devars zamierza utworzyć bank pożyczkowy kapitalistów francuskich Czwarte wreszcie przedsięwzięcie dotyczy wzięcia w antrepryzę wszystkich bruków miejskich Inżynier Devars, pozostając w rozległych stosunkach z kapitalistami francuskimi, wyjechał onegdaj do Paryża, celem bliższego omówienia rzeczonych spraw.

* Rozpoczęto już roboty murarskie, w celu odnowienia całego gmachu magistratu warszawskiego. Projektowane zmiany w lokacji niektórych wydziałów, zwłaszcza kas, na teraz zostały wstrzymane.

* Dowiadujemy się, iż tyle sympatyczna autorka, Marja Rodziewicz, poniosła dotkliwą stratę przez zgon babki; śmierć czcigodnej matrony okryła żałobą dwór w Hruszowej wywołując serdeczne oznaki sympatji i żalu w kole znajomych i przyjaciół.

* Warszawa coraz więcej jest odwiedzana przez cudzoziemców, przyjeżdżających bez żadnego interesu handlowego lub przemysłowego, lecz jedynie w charakterze turystów. Przez dwa dni ubiegłe bawiło w Warszawie 26 takich turystów, a mianowicie: 14 Francuzów, 5 Anglików, 3 Włochów i 4 Belgów, należących do wspólnej, zbiorowej wycieczki po wschodniej Europie, pod przewodnictwem przedsiębiorcy Wiktora Ostrowskiego, który ma w Paryżu dom komisowo informacyjny. Turyści nader szczegółowo zwiedzali Warszawę, zajeżdżając do kościołów i różnych gmachów publicznych. Przez pół dnia bawili w Łazienkach i Wilanowie. Między turystami znajduje się jeden z lepszych rysowników włoskich, p. Losero, który wydaje album typów międzynarodowych. Dotychczas wyszły zeszyty obejmujące typy: francuskie, angielskie i niemieckie. Obecnie p. Losero zapełnił swą tekę typami warszawskiemi, a rzuca szkice na papier z iście błyskawiczną szybkością. Dość powiedzieć, że z Warszawy i okolicy podmiejskiej, wywozi przeszło 60 szkiców, które później wykończy. Turyści wyjechali do Wilna, gdzie zabawią przez dzień jeden, a następnie podróż ich, według ułożonej marszruty, obejmie: Petersburg, Moskwę, Odesę, zkąd parowcem podążą do Konstantynopola i z powrotem do Wiednia.

* Wyrokiem sądu okręgowego, za samowolne przebywanie za granicą, następujące osoby zostały skazane po pozbawieniu praw stanu, na wieczne wygnanie i konfiskatę wiadomych w kraju majątków, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji: Adolf Otton Omyliński lat 35, Józef Kusiak 39, Jakób Lasko 36, Michał Tuchender 43, Jakób Rumowski 36, Justyna Rumowska 63, Eugenja Władysława Krzymowska 38, Tekla Marjanna Greibner 46, Waldemar Józef Ziot 37, Ferdynand Tscheiner 33 lat.

KURJER WOŁYŃSKI.

* Przed kilku laty krążyły pogłoski o powstaniu w gubernji wołyńskiej spółki przemysłowej, mającej na celu eksploatowanie bogactw mineralnych kraju. W tych dniach nareszcie pomiędzy właścicielem majątku, S. A. Uwarowem, ks. S. Lubomirskim, inżynierem górniczym S. Lisickim i innemi osobami, zawartą i podpisaną została umowa co do zawiązania spółki udziałowej, mającej na celu organizację zakładów metalurgicznych. Zakłady i piece wielkie, urządzone będą w majątku p. Uwarowa, w Rudni Podłubieckiej.

KURJER WIEDEŃSKI

* Na wiedeńskiej wszechnicy otrzymał temi dniami stopień doktora wszech nauk lekarskich i chirurgji, Polak, Juljan Bory, gorliwy członek tamtejszych polskich stowarzyszeń.

* Piszą nam z Wiednia: Na wyższym, specjalnym oddziale rzeźbiarskiego fakultetu tutejszej akademji sztuk pięknych otrzymał p i e r w s z ą n a g r o d ę z pomiędzy bardzo licznych konkurentów niemieckich, czeskich, węgierskich i południowo-słowiańskich, Polak, r o d o w i t y k r a k o w i a n i n, p. J a n N a l b o r c z y k, za figurę p. tyt. „Niewidomy." Niezwykle zaszczytne to odznaczenie, przyznane mu zostało przez kolegjum profesorów jednogłośnie Po uroczystym akcie wręczenia nagród, artysta, jak się dowiadujemy, wystawi uwieńczoną pracę w Krakowie.

* Donoszą tu z Salzburga: Na audjencji, udzielonej komitetowi, urządzającemu uroczystość ku uczczeniu pamięci Mozarta, oświadczył cesarz, że najprzychylniej zapatruje się na piękny zamiar uczczenia jednego z największych genjuszów muzycznych i życzy tylko pięknej pogody. Żałuje, że nie może przyjąć zaproszenia do wzięcia udziału w obchodzie, ale sam w tej porze „idzie na urlop."

* Donoszą tu z Fiume, że między stacjami Sapiane i Jurdani spostrzegł maszynista pociągu osobowego pięć bloków kamiennych na szynach, któreby wykoleiły pociąg, gdyby się nie udało maszyniście go zatrzymać. Żandarmerja energicznie poszukuje sprawców. Jak powszechnie twierdzą, bloki podłożono w celu rabunku.

KURJER PARYSKI.

* Minister wojny Freycinet wydał rozporządzenie, mocą którego rozpoczęta będzie budowa nowych fortów pod Belfortem. Nowe fortyfikacje będą połączone przez przejścia podziemne.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Nowoje Wremia* donosi, że komitet ministrów w d. 7 lipca postanowił bezwłocznie przedsięwziąć wszelkie środki, mające na celu zabezpieczenie przeżywienia ludu, ku czemu właściwe instytucje rządowe mogą wydać istniejący obecnie kapitał żywnościowy. Minister finansów zostaje upoważniony do wydawania, w razie, gdyby się tego okazała potrzeba, koniecznych nadzwyczajnych sum. Ziemstwa i inne instytucje obowiązane są zająć się natychmiast nabyciem koniecznych zapasów zboża, które ma być rozdzielone pomiędzy potrzebującą ludność, zarówno do obsiewu pól, jak i wyżywienia najbardziej potrzebującej ludności. Zapasy zboża mają być porobione i dla tej części ludności, która będzie mogła wyżywić się zbożem tegorocznego zbioru, ale gdzie po upływie pewnego czasu można przewidywać niedostatek. Minister spraw wewnętrznych zostaje po porozumieniu się z ministrem finansów, upoważniony do przedsiębrania odpowiednich zarządzeń przeciwko spekulacjom handlu zbożowego, i dopomagać rozmaitym instytucjom do otwierania taniej sprzedaży zboża Ministerjum spraw wewnętrznych ustanawia specjalną komisję do opracowania kwestji utrzymania w ciągłym porządku magazynów ze zbożem zapasowem i wyjaśnienia ilości zboża, jaka się w nich stale znajdować powinna.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż w kwestji przywrócenia kursów lekarskich dla kobiet, grupa profesorów uniwersytetu moskiewskiego i przedstawicieli ministerjum oświaty opracowała odpowiedni projekt. Zajęcia na kursach trwać będą 4 lata, a nadto dwa lata oznaczono na zajęcia praktyczne w szpitalach. Kandydatkami mogą być kobiety, które złożyły egzamin *maturitatis* w jednem z gimnazjów klasycznych, lub uczennice żeńskich gimnazjów klasycznych.

* W Petersburgu przy niektórych gimnazjach mają być urządzone bufety, zaopatrzone w jadło gorące. Celem wzmiankowanych bufetów, urządzanych przez miejscowe Towarzystwo ochrony zdrowia publicznego, jest umożliwienie uczniom nabywania tanio na pauzę pożywienia gorącego, które oczywiście o wiele jest zdrowszem, aniżeli bułki i wędliny zimne.

* Przywieziono tu transport złota w 4-ch wagonach z zagranicy.

* Wszystkie fakultety lekarskie, oraz akademja wojenna lekarska, otrzymały do zaopinjowania opracowany przez ministerjum oświaty projekt nowych przepisów o egzaminach na stopień doktora medycyny.

* Kuratorowie niektórych okręgów naukowych, zwrócili uwagę na naukę tańca w szkołach średnich, jako na uzupełnienie ćwiczeń gimnastycznych.

KURJER RZYMSKI.

* Deputacja kolonji francuzkiej, która z okazji narodowego święta udała się do ambasadora Billot'a, prosiła go, żeby wyraził Królestwu włoskim i włoskiemu rządowi hołd i wdzięczność Francuzów, zamieszkałych w Rzymie. Billot powiedział, że kolonja dowodzi tym krokiem serdecznej wspólności, istniejącej między obu łacińskiemi bratniemi narodami, i przyczynia się do zgody, która musi kiedyś sprowadzić te n rody na drogę ich wspólnych losów.

KURJER ATEŃSKI.

* Ludność na Krecie od czasu rządów tureckich, stale się zmniejsza. Gdy dawniej żyło na wyspie tej przeszło miljon ludzi, obecnie, według ostatnich danych urzędowych, liczba mieszkańców nie przenosi 279 165 dusz. Z tych przeważna liczba jest greckiego pochodzenia i religji greckiej, a mianowicie 205.010; Turków jest 73.235 żydów 647, Armeńczyków 8, katolików 253, protestantów 13. Ponieważ wyspa zajmuje 7.800 klm. przestrzeni, przeto przypada przeciętnie 35 mieszkańców na 1 klm. Klasztorów posiada wyspa 49, z tych 3 żeńskie.

KURJER MADRYCKI.

* Kwestja powoływania kobiet na członków akademij naukowych, zajmuje chwilowo bardzo żywo naukowe i towarzyskie sfery stolicy hiszpańskiej. Kilku członków madryckiej „Akademji nauki moralnej i politycznej" postawiło wniosek, żądający udzielenia głosu i krzesła w akademji pani Concepcion Arenal, w uznaniu jej wybitnych prac na polu filozofji i nauki prawa. Ponieważ jednak nigdy dotąd w Hiszpanji zaszczyt taki nie przypadł w udziale kobiecie, przeto zdania są w tym względzie podzielone Starsi członkowie akademji przyjęli wniosek niechętnie, i nie pragną bynajmniej dopuścić do swego grona kobiety, gdy tymczasem młodzi dokładają wszelkich starań, aby pani Arenal otrzymała zasłużone odznaczenie, w czem popiera ich cała niemal prasa madrycka.

* Hiszpańska królowa regentka była w tych dniach przedmiotem gorących owacyj ze strony ludności w Madrycie, gdyż udała się w towarzystwie jednej tylko damy dworskiej na miejsce pożaru, w dzielnicy zamieszkałej przez najuboższą klasę. Liczny tłum towarzyszył królowej na każdym kroku, wydając na jej cześć entuzjastyczne okrzyki, i nazywając ją prawdziwą matką ludu.

KURJER LONDYŃSKI.

* Książe i księżna Walji przyjęli zaproszenie cesarza Wilhelma i przybędą do Berlina w jesieni.

* Tajemnicza napaść dokonana została przed kilku dniami w Suderland w Anglji. Do kobiety, idącej ulicą, zbliżył się nieznajomy mężczyzna i mówiąc: „Wysadzę ciebie w powietrze!" wsunął jej w rękę paczkę, do której przytknął jednocześnie zapaloną zapałkę. W tejże chwili nastąpił wybuch, który rozszarpał w kawałki rękę nieszczęśliwej kobiety. Nieznajomy zniknął, zanim go zdołano przytrzymać, ofierze jego zaś rękę następnie amputowano

* Wielkie wrażenie wywołał raport inżyniera Jana Fowler, do dyrektorów kolei Brighton w Anglji, dotyczący mostów. Otóż raport stwierdza, że ze 171 mostów owej kolei połowa prawie nie odpowiada wymaganiom bezpieczeństwa, a z tych 20 i długi wjadukt Shoreham, muszą być niezwłocznie z gruntu przebudowane. W każdym razie niezbędnem jest, aby dla bezpieczeństwa publicznego w przeciągu następujących lat trzech wszystkie te mosty również przebudowane zostały. Linja kolejowa Londyn-Brighton należy podobno do najlepiej zbudowanych i administrowanych kolei angielskich, niewesołe tedy wnioski o stanie innych kolei można wyciągnąć z tego raportu sir Fowlera. Wszystkie linje kolejowe w Anglji pochodzą bowiem z czasów, kiedy nie było jeszcze mowy ani o tak ożywionym ruchu, ani o olbrzymich lokomotywach i ciężkich wagonach teraźniejszych.

* Syn Gladstone'a, zmarł podobno, jak piszą gazety zagraniczne, pod chloroformem; nie objaśniają one tylko, czy został zachloroformowany przez lekarzy i po co, gdyż zamierzonej operacji usunięcia narośli z mózgu, zaniechano, albowiem uznano ją za zbyt niebezpieczną, — czy też zażył sam chloroformu.

* Na licytacji u Sotheby, Wilkinson i Hodge w Londynie odbytej 7 b. m. kupiono oryginalny rękopis 2, 3 i 5 tomu pierwszego romansu Disraeli'ego, p. t: „Vivian Grey" za 90 fst. Disraeli darował rękopis ten swojej przyjaciółce, pani Austen, a gdy ta zmarła w roku 1888, znaleziono go w pozostałych po niej papierach.

* Do Londynu nadeszły 8 b. m. listy z Jokohamy, wysłane ztamtąd 12 czerwca, czyli, że były w drodze 26 dni tylko. Poczta przyszła przez Vancouver, nową kanadyjską koleją Pacific o wiele prędzej niż wszystkiemi innemi drogami. Towarzystwo kanadyjskiej kolei Pacific zaprowadziło obecnie na oceanie Spokojnym parowce pośpieszne do Vancouver, tak że listy do Jokohamy, które dotąd szły przez Suez 43 dni, obecnie idą tylko dni 26.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Wysoka Porta powzięła zamiar zjednoczenia długów państwa, wskutek czego dokonaną zostanie konwersja.

* Z Epiru nadchodzą wieści o pojawieniu się band rozbójniczych. Żandarmi tureccy odmawiają posłuszeństwa wyższym władzom, dopominając się o żołd zaległy.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Zaaresztowano niejakiego Clemente Viera, oskarżonego o ludożerstwo. Viera opowiada, że po raz pierwszy spróbował mięsa ludzkiego w domu swego przyjaciela, Basillisa Leandro, który jadł dziecko. Viera był głodny i dał się namówić na spróbowanie ohydnej potrawy. Już nazajutrz sam on zabił śpiącą na drodze kobietę, zawlókł jej zwłoki do domu i żywił się jej mięsem przez kilka dni. Potem mordował już Viera kogo mógł, aż wreszcie zabił swego przyjaciela Basillisa Leandro, przyczem go schwytano i osadzono w więzieniu.

* Nowa katastrofa, powiększyła tak liczną w sezonie bieżącym kronikę nieszczęśliwych wypadków kolejowych. W dniu 12 b. m. pod Aspen Junction w Colorado w Ameryce, w miejscu, gdzie łączy się linja Midland-Main z linją Pacific, pękł wentylator bezpieczeństwa przy kotle parowym maszyny pociągu spacerowego, wracającego z Glenwood do Aspen. Para buchnęła wielkiemi kłębami, wagony zapaliły się i wydobyto na razie z pod gruzów zwłoki ośmiu spalonych osób; nadto pięciu pasażerów jest ciężko ranionych, dziesięciu lżej; prócz tego kilka osób ugotowało się żywcem we wrzącej parze.

KURJER AUSTRALSKI.

* Długotrwałe ulewy sprawiły, iż rzeka Yara-Yara pod Melbourne wystąpiła z koryta i zalała miasto. Komunikacja kolejowa przerwana, kilka ulic na przedmieściach stoi pod wodą; przeszło 1000 osób zostało pozbawionych dachu i znajduje się w strasznej nędzy. Zrządzone szkody są bardzo znaczne; od r. 1863 nie było tak wielkiej powodzi.

ROZMAITOŚCI.

Alkohol i tytoń. Aleksander Dumas wystąpił niedawno w artykule dziennikarskim przeciw zapatrywaniu hr. Leona Tołstoja, który uważa tytoń i gorące napoje za źródło wszelkich przestępstw. Obecnie, stosownie do przyjętego w ostatnich czasach zwyczaju w Paryżu, — cały szereg sławnych mężów francuskich wypowiada w *Figarze* swoje zdanie o tej kwestji spornej. I tak między innymi Karol Gounod wierzy w szkodliwe oddziaływanie palenia tytoniu na siły umysłowe, w razie nadmiernego używania nikotyny, wątpi jednak o szkodliwym wpływie tytoniu na moralność; on sam, jak pisze, „palił wiele, co jednak nie wpływało bynajmniej na sąd jego sumienia co do moralności jego czynów". Alfons Daudet utrzymuje, że Tołstoj cierpi na chorobę Tartarin'a: Widzi rzeczy większemi, niż są w istocie. Daudet przyznaje, że nadużycie tytoniu i alkoholu jest zgubne, co jednak nie przeszkadza, że po obiedzie fajka i dwa kieliszki wódki wybornie smakują. Pali on zawsze pracując, a im więcej pali, tem lepiej idzie mu robota Najkompetentniejszym niezawodnie jest sąd Charcot'a; znakomity ten psychiatra utrzymuje, że zapatrywanie Tołstoja jest przesadne; alkohol i tytoń mogą szkodzić niewątpliwie, lecz nie przy umiarkowanem używaniu. Charcot przypomina, że przed używaniem tych środków podniecających nie mało popełniano wielkich przestępstw, a od czasu ich używania obyczaje stanowczo złagodniały. — Trudno co do tego ostatniego zgodzić się ze słynnym psychiatrą; na złagodnienie obyczajów ludzkości złożyły się setki przyczyn, a przypisywać to używaniu alkoholu i tytoniu, rzecz zbyt ryzykowna. Emil Zola wreszcie oznajmia, iż zaniechał ze względów djetetycznych palenia i picia, uważa jednak, iż tak jedno jak drugie jest przy umiarkowanem używaniu nieszkodliwe.

Wobec porażeń słonecznych, jakie się w ostatnich czasach często zdarzały, współpracownik medyczny berlińskiego *Börsen Courier* daje kilka zbawiennych rad Przedewszystkiem zaleca, aby nigdy z odkrytą głową nie chodzić w słońcu; ponieważ porażenie słoneczne objawia się w większej części przez silny napływ krwi do głowy, ostrzega tedy przeciw zbytniemu sznurowaniu się, co tamuje swobodny obieg krwi. Pierwszą przestrogę powinni zapamiętać głównie mężczyźni, druga stosuje się wyłącznie do kobiet. Należy o ile możności mieć swobodny oddech, a pragnienie gasić nie alkoholami, lecz wodą z domieszką koniaku, soków owocowych i t. p. Doskonałym środkiem na ugaszenie pragnienia jest słaba czarna kawa bez cukru. Osobę dotkniętą porażeniem słonecznem, należy przenieść niezwłocznie w miejsce chłodne, rozebrać coprędzej. położyć głowę wysoko, zastosować jaknajzimniejsze okłady, oblewać ciało zimną wodą i dawać dużo zimnej wody do picia.

Uniwersytetów żeńskich w Anglji egzystuje obecnie 6, które wykształciły już kilkanaście kobiet na „uczone". Najnowszy z uniwersytetów, Holloway, założony w roku 1887, mieści się w starożytnym zamku, w miejscowości tak uroczej i malowniczej, że usposabia raczej do poezji i marzeń, niż do poważnej nauki Od stacji Eggham prowadzi polna droga w górę, do czworokątnego budynku z czerwonej cegły, na którego rogach znajdują się maszty. Z otwartego tarasu schodzi się schodami do cudownego parku, pomiędzy dębowe i kasztanowe aleje. Korytarze budynku zasłane dywanami. Obszerne sale, świeże powietrze, jasne światło i urocze a smaczne obiady w sali rycerskiej, działają na studentki bardzo zachęcająco, i z tego powodu władza uniwersytecka obawia się przepełnienia.

Słuszna uwaga. Pismo *Touriist* oblicza, że kobieta w ciągu jednej nocy balowej, jeżeli tańczy wszystkie tańce, — a dam takich wszak jest nie mało, — odbywa drogę 30 mniej więcej klmtr., jeżeli obliczymy kroki, i to skacząc na czubkach nóg, ubrana w niewygodny strój balowy. Gdyby zaś taka pani, przyodziana w najwygodniejsze ubranie, odbyła, idąc po najlepszych drogach w przeciągu czternastu godzin 30 klm., byłaby przeświadczoną, że dokonała cudu, i że skona ze znużenia.

Bal dla dzieci. Nowojorski „World" wydał niedawno bal, jedyny może w swoim rodzaju. Oto uprzejmy dziennik przeszło 2000 dzieci zaprosił na przekąskę-monstre, przygotowaną w parku „Madison Square". Menu składało się z 30 000 pierożków, beczki lodów śmietankowych i mnóstwa koszy z jagodami.

FEJLETONIK.

XXI.

Położenie dziennikarza wogóle nie do pozazdroszczenia, bywa czasami strasznem. Proszę sobie wyobrazić naprzykład, że ja, człowiek delikatny i sercowy, musiałem pójść ni mniej ni więcej, tylko na wystawę lekarsko-przyrodniczą, aby o niej pisać korespondencje do pism zamiejscowych.

Mniejsza już o to, że zapłaciłem 30 ct (a i to piechotą nie chodzi, co najlepiej ocenia komitet Zjazdu, nie dając widać sprawozdawcom bezpłatnych biletów) Ale to mniejsza, — przebolałem i koniec Zresztą zerżnę gdzie przy sposobności prof Rostafińskiego lub dra Śliwińskiego, — i będę miał wprawdzie nie finansowe, ale moralne zadośćuczynienie.

Gorsza rzecz, że człowiekowi nerwowemu i (jak to już miałem zaszczyt powyżej napisać) delikatnemu i sercowemu, kazał los (bodaj go djabli wzięli) całą godzinę przypatrywać się przeróżnym sprosnościom i okropnościom. Gdyby nie bufet — ale o tem później.

Teraz muszę podzielić się z czytelnikami mojemi wrażeniami (ja się niemi wciąż dzielę, byłby więc czas, aby który czytelnik wpadł na myśl szczytną podzielenia się ze mną choćby nędzną wioszczyną lub chałupiną i naturalnie nie obdłużoną).

Ale wracam do rzeczy. Otóż tedy wchodzę i widzę na dziedzińcu jakieś kamienie i żelaza, przypominające tortury średniowieczne. Zbladłem, co widząc jacyś panowie we frakach, z kokardkami lub ołowianemi wężykami na klapach, zaczęli mi się bacznej przyglądać. Poznali odrazu, że nie należę do nich, lecz jestem zwykłym cywilem, biedną ofiarą, przeznaczoną na różne rżnięcia, wstrzykiwania, miesienia, hodowanie bakcyli, zażywanie proszków, wsiąkanie mikstur, połykanie pigułek, oraz na wytrzymywanie prób nowych wynalazków i ulepszeń, czego końcem zwykle bywa, że „operacja świetnie się uda, a chory jeszcze świetniej zamrze". Słyszałem jak jeden z tych panów szepnął do drugiego: „suchotnik! wartoby mu kropnąć kochiny". Drugi na to pokiwał głową i zrobił taki giest prawą ręką, jakby miał ochotę delikatnym nożem grzecznie kiszki moje rozrzynać. Poznałem zaraz, że to operator. Trzeci zaczął się przyglądać moim oczom, a czwarty zbliżył się i zapytał: „czy pana dobrodzieja nie bolą zęby? Mam niewinny środeczek, delikatnie nerweczek wypalę i zaraz będzie skuteczek".

Zebrawszy pozostałe siły, dałem drapaka do sali na prawo. Wchodzę i rozglądam się z trwogą i ciekawością. Zaraz na lewo stoi szafka z nieboszczykami ułowionemi w dorzeczach Wisły, Prutu i t. d. Na boku widzę zbiór pięknych flaszek, napełnionych ciemnym napojem. Widok ich wpłynął na mnie orzeźwiająco. — Szczególnie podobały mi się graniatki, w których przeczuwałem, że znajdują się słynne elixiry: *Goldwasser, Doppelt-Kümmel* i t. d. Chwytam za jedną, a na niej napis *Ropa* z muzeum technicznego krakowskiego.

Po tak bolesnem rozczarowaniu skręciłem odrazu do sali drugiej. — Tu ujrzałem wspaniałe sery i buljoniki... wyrobu prof. Teichmana. Obok leżą delikatne żabki, rozkoszne szczypawki, porcyjki móżdżku i t. d. Przy drugiej ścianie znajdują się kamienie pęcherzowe, wykopane przez prof. Obalińskiego (taki miły człowiek a tak brzydkiemi rzeczami się zajmuje). W tejże sali jeszcze p. Laskowski z Genewy dał śliczny model łapki ludzkiej na brunatno pomalowanej, widocznie pochodzi z głębi Afryki. Oprócz wielu innych, równie miłych a nawet blisko okna wonnych przedmiotów, znajdują się jeszcze w tej sali rośliny lekarskie, bardzo zachęcające, jak naprzykład krzaczek rycinusu, rabarbarum, rumianku, senesu i t. d. — A prawda, są jeszcze fotografje wodociągów, ale nie krakowskich, tylko warszawskich. Zaręczam, że nasze będą lepsze, jak się tylko wybudują przy końcu wieku XXI-go.

Fotografje znalazłem i w trzeciej sali. To doktór Radziszewski rozmaitych ładnych jegomościów i ładne jejmoście z różnemi dodatkami kazał fotografować Nie darował nawet bakterjom i portrety ich obok umieścił. Wogóle cała ta sala jest wielką fotograficzną wystawą, bo znajdują się w gablotkach w niej umieszczonych fotografje rozmaitych typów, z których najwięcej mi się podobał kałmuk w konfederatce. Zbieracz miał widocznie szczególną predylekcję do Niemców, ponieważ kazał ich pomalować, — tacy „malowani" Niemcy więcej mi się podobają od żywych. Tegoż zdania podobno są dr. Hodounsky, dr. Pokorny i inni bracia „Czechaczkowie". Obok fotografij znajduje się w tej sali cała księgarnia. Czytałem tytuły dzieł, ale zrozumieć ich nie byłem w stanie, — zdaje się, że nie po polsku pisane. Pomiędzy niemi znalazłem wiele dzieł matematycznych, widocznie zatem matematyka wchodzi do medycyny, jako środek leczniczy, czemu się nie dziwię, bo mnie zawsze usypiała. W następnej salce przedstawił dr. Gwiazdomorski, jak to przyjemnie u niego chorować. Sąsiedni pokój, z wystawą dra Piotrowskiego, pominąłem, gdyż jak dotychczas, nie czuję żadnej skłonności do elektroterapji.

O wystawie gminy miasta Krakowa miałem zaszczyt dać już sprawozdanie przed paru dniami. Dopełnię je jeszcze jutro przy dalszym opisie wystawy.

K. Bartoszewicz.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Hołd Czechów dla Mickiewicza.

Goście czescy, pragnąc dać wyraz serdecznych swych uczuć dla narodu polskiego, postanowili onegdaj złożyć hołd nieśmiertelnej pamięci Adamowi, aby w nim uczcić myśl dziejową Polski. W tym celu wszyscy niemal goście czescy udali się w powozach na Wawel do krypty, w której spoczywają zwłoki Adama Mickiewicza. W pierwszym powozie jechały córki przewodniczącego delegacji czeskiej, prof. dra Hodounskyego z wieńcem laurowym o barwach narodowych polskich z napisem: „Od ceskych clenow Zjazdu lekarzy polskich“. Wieniec ten złożyła delegacja czeska na sarkofagu naszego wieszcza. Polacy obecni temu pięknemu aktowi, gorąco aklamowali przyjeżdżających i odjeżdżających Czechów, a wzdłuż ulicy Grodzkiej niejednokrotnie rozlegał się okrzyk „Na zdar!“

Czesi u prezydenta miasta.

Wczoraj o godz. 12 przed południem, udała się delegacja gości czeskich do prezydenta miasta, p. dra Szlachtowskiego Dr. Hodounsky przemówił imieniem delegacji w serdecznych słowach, dziękując za gościnne przyjęcie i wyraził przytem życzenie, aby tę podziękę przyjęła zarówno Rada miejska jak i ci wszyscy, którzy w czasie pobytu Czechów spieszyli z oznakami żywej dla nich sympatji. Prezydent dr. Szlachtowski odpowiedział, że zarówno Rada miejska jak i ludność Krakowa, z wielką radością witała gości czekich, którzy mogą być pewnymi, że całe społeczeństwo polskie przejęte jest dla nich, jak i dla Narodu czeskiego uczuciami gorącej sympatji.

Czesi w Redakcji „Kurjera Polskiego“.

Od prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, pośpieszyli goście czescy do prof. dra Rostafińskiego i nie zastawszy go w domu, złożyli dla niego karty wizytowe. Następnie pośpieszyli do Redakcji naszego pisma przy ulicy Szewskiej. U wejścia powitał ich redaktor dr. Orłowski ze wszystkimi towarzyszami pracy, dziękując za wysoki zaszczyt odwiedzin, który przypisuje nie szczególniejszym pisma zasługom, ale raczej śmiało wypowiedzianej myśli silniejszego związku Polaków z Czechami. Przedstawiony następnie współredaktor, p. Dyonizy Królikowski, powitał Czechów przemową czeską, poczem dr Hodounsky odpowiedział imieniem delegacji czeskiej, że za dowody sympatji pragną Czesi ze swej strony dać wyraz wzajemnym uczuciom braterskim, które w ostatnich czasach za bytnością Polaków w Pradze, nowym duchem ożywione zostały. Pracujmy dalej, aby na tej drodze wzmocnić węzły, w których tkwi niewątpliwie zdrowe ziarno dla samodzielnego rozwoju obu bratnich narodów. Dr. Orłowski zaprosił następnie gości na skromny posiłek, a przy tradycyjnych toastach odśpiewano z zapałem „Kde domow moj“, a na wyraźne żądanie Czechów, narodowe pieśni polskie Po półgodzinnej pogawędce i zapisaniu nazwisk gości do księgi pamiątkowej, opuścili Czesi podwoje redakcyjne, odprowadzeni przez całą Redakcję do powozów.

Po południu p. Józef Bliziński i dr. Orłowski oddali gościom czeskim wizytę, w ich mieszkaniach.

W Parku dra. Jordana.

Po skwarnym ranku, popołudniu ciemne chmury okryły błękit, a około godz. ½ 5 spadł ulewny deszcz z grzmotami i piorunami. Zdawało się, że piękna uroczystość w Parku dra. Jordana już się całkiem nie odbędzie, ale zaledwie przeminęła burza, mimo, że deszcz drobny rosił, pospieszyły tłumy za rogatkę Wolską. Wymowniej chyba nie mogło się objawić przywiązanie dziatwy do czcigodnego założyciela Parku i uznanie poważnego zastępu lekarzy, dla doniosłej myśli, którą on zaszczepił.

Któż opisze wrażenie, jakiego goście z różnych stron przybyli, doznali w Parku. We wszystkich oczach łzy zaświeciły, gdy u wejścia muzyka „Harmonji“ powitała gości marszem narodowym, a pułk dzieci krakowskich w pełnym rynsztunku broń sprezentował. Widok malców z rozpalonemi oczami i zarumienionemi twarzami, czynił wrażenie dziwnie przejmujące. W zwartym szeregu defilowali przed ukochanym szefem. Jeżeli w przyszłości pójdą tak zawsze razem, a zawsze karni, to chyba rozpłyną się chmury, jak wczoraj po groźnej burzy i z ust miljonów taka sama pieśń wiary i otuchy w niebo się wzbije, jak wczoraj z ust maluczkich. A jakże pięknie śpiewali na tej wysepce, ugrupowawszy się w około popiersia Kościuszki przystrojonego wspaniale chorągwiami i zielenią! Olbrzymim kołem po drugim brzegu otoczyli ich młodzi zabaw towarzysze i ich rodziny, a frontem do popiersia stali w około dra Jordana uczestnicy Zjazdu. Słuchali śpiewów pułku dzieci krakowskich, obejmując myślą Narodu przeszłość i jego na przyszłość nadzieje. A niebo wypogodziło się, jakoby otwierając swoje wrota dla śpiewu tej dziatwy, która oby całe życie szła śmiało ze sztandarem wiary, nadziei i miłości, jak w pięknym i niezapomnianym dniu wczorajszym! Łzy w oczach wszystkich niemal uczestników przyświecały pamiętnej uroczystości, a gromkie okrzyki na cześć dra Jordana rozlegały się ze wszystkich piersi.

Uczta na cześć dra. Jordana.

Cóż zwyczajniejszego, jak uczta na cześć zasłużonego obywatela! Ileż razy tą zaszczytną oznaką hołdu manifestowano uczucia, które sympatja osobista, lub istotne zasług uznanie, wyrywały z piersi najbliższych zwolenników. Ale uczta wczorajsza miała podnioślejszy charakter i już w założeniu swojem była przedewszystkiem uczczeniem wielkiej idei, której ziarna rzucał śmiało i odważnie, a bez jakiejkolwiek do uznania pretensji, człowiek twardej pracy, cichy i skromny, solenizant dnia wczorajszego dr. Henryk Jordan.

W wielkiej sali krakowskiego „Sokoła,“ której strop niedawno niemałym kosztem ruchliwego i czynnego tego Towarzystwa wspaniale pomalowano, zebrało się wczoraj przeszło trzysta osób nietylko z kraju, ale ze wszystkich Ziem polskich w około stołów zastawionych w podkowę. W licznem gronie lekarzy i przyrodników znaleźli się także wybitni miasta i kraju reprezentanci a między nimi JE. Paweł Popiel, JE. Majer, prezes Akademji hr. Stanisław Tarnowski, sekretarz generalny tejże dr Stanisław Smolka, prezydent m. dr Szlachtowski, rektor Korczyński, poseł Kościelski, Spasowicz, że już nie wspominamy dłuższego szeregu uczestników Zjazdu, którzy wysłali najdzielniejszych reprezentantów. Goście czescy przybyli niemal w komplecie, ugrupowawszy się około czcigodnego dra Hodounsky'ego. Gospodarzył prof. dr. Domański, a przewodniczący komitetu Zjazd urządzającego, prof. dr. Rostafiński, z równą o wszystkich troską i ku ogólnemu zadowoleniu sprawował trudny swój urząd. Obiad podawał restaurator Turliński, a mimo tak licznego zastępu uczestników, bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania.

W czasie uczty przygrywała muzyka wojskowa 13 pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka.

Po pieczystem, gdy w kieliszki szampan nalano, zabrał głos sędziwy doktor Baranowski, inicjator uczty, który w podniosłych słowach podniósł wielką zasługę dra Jordana, zaznaczając, że uznać w tem zasługę było w pierwszej linji obowiązkiem lekarzy polskich, a skorzystali oni właśnie z obecnego Zjazdu, aby dopełnić obowiązku, który na nich pod tym względem cięży i zarówno wobec wyników pracy Czcigodnego Kolegi, jak i wobec myśli co tę pracę wywołała i nią obecnie kieruje.

Wśród gorących oklasków wzniósł wtedy mówca, w imieniu swojem i w imieniu uczestników Zjazdu zdrowie dr. Jordana. Następnie przemówił prezydent dr. Szlachtowski, jak następuje:

„Dzisiejsze zebranie poświęcone jest oddaniu czci prawdziwej obywatelskiej zasłudze, a musi ona być wielką, jeżeli zjednała sobie powszechne uznanie w najszerszych kołach naszego społeczeństwa. Ocenienie tej zasługi bardzo to podnosi, że tak liczny Zjazd lekarzów i przyrodników poczytano za stosowną chwilę, aby to uznanie publicznie wyrazić. Jednomyślność sądu nietylko przez współobywateli, lecz także przez mężów zawodowych wydanego, jest dowodem nieomylności. Nasz Solenizant obmyślił w sprawie najżywotniejszej, dotychczas prawie odłogiem leżącej daleko sięgający systematyczny plan, lecz nie poprzestał na rzuceniu zdrowej myśli, bo przystąpił do wykonania i dowiódł, czego znajomość rzeczy przy zamiłowaniu do pracy, energji, poparta niezwykłą ofiarnością, dokonać może. Już pierwszy mówca wymownie przedstawił zasługi Solenizanta, a jeżeli pozwalam sobie także głos zabrać, to czynię aby ze względu na stanowisko, które zajmuję, co powiedziano uzupełnić. Jeżeli wielkie są zasługi dra Jordana, to Kraków poczytuje sobie za zaszczyt, że może Solenizanta wstawić w szereg dobrze dla miasta zasłużonych mężów. Jeżeli Solenizant dobrze się zasłużył, to przedewszystkiem miasto z dobrodziejstw korzysta, i kiedy przez niego ukochana młodzież, rodzice i opiekunowie składają mu szczere podziękowania skromne upominki i wyprawiają mu owacje, to należy mu się uznanie, podziękowanie i wdzięczność od całego miasta. Jeżeli do tego dodam, że Solenizant jest od wielu lat radcą miejskim bardzo czynnym, i wszystko, co jest dobrem dla miasta popiera pracy i czasu nie szczędzi, — jeżeli dalej powiem, że jest miłośnikiem sztuki, i tę miłość nie słowem, lecz skutecznem popieraniem sztuki, gdzie tego potrzeba objawia, to przyznacie Panowie, że Solenizant — jak to zaznaczyłem — do dobrze miastu zasłużonych mężów należy. — Doktor Jordan niech żyje!“

Po tej przemowie, którą kilkakrotnie przerywano oklaskami, zabrał głos dr. Maciej Jakubowski. Niepodobna należycie oddać jego pięknej i z zapałem wypowiedzianej mowy, która niewątpliwie z serca płynęła.

„Przemawiam — mówił dr. Jakubowski — jako dziecko Krakowa i jako lekarz dzieci. Mając pierwsze na myśli, sięgam w lata mego dzieciństwa, kiedy nie było jeszcze wałów, otaczających miasto, a przed kopcem Kościuszki puste było i opuszczone miejsce, w którem dziś stanął park rozległy i z dnia na dzień zaludniający się coraz więcej zdrowymi pacjentami dra Jordana. Jemu ich przybywa tedy, a u mnie w drugiej dzielnicy coraz więcej ubywa. Nie z zadrością, ale z radością witam ten pożądany rezultat, życząc Solenizantowi, aby w parku swoim zespolił wszystkie dzieci Krakowa, a choćby i całej Polski i doczekał się tej pięknej chwili, w której, jak za czasów mego dzieciństwa, patrzeć będzie mógł tym lubym zastępem otoczony, na kopiec Kościuszki, uwolniony Opatrzności ręką z [illegible]olicznych murów pierścienia“.

Z kolei zabrał głos dr. Henryk Jordan, a jak zaczął mówić głosem cichym i ledwie dosłyszalnym pod wpływem głębokiego wzruszenia, tak w miarę jak mówił, głos jego potężniał i spłynął taką falą pięknych i patrjotycznych myśli, że złotemi wartoby je wyryć głoskami.

„Przyjmując tyle oznak drogiej mi Waszej życzliwości — mówił dr. Jordan — ani chcę wiedzieć o moich zasługach. Bóg dał mi myśl, siły i dość czasu, abym pracował. Ile razy w Parku jestem, czuję się szczęśliwym a tem samem już dostatecznie wynagrodzonym. Jeśli mimo to pożądanem nazwę dzisiejsze tak zaszczytne dla mnie Panów zebranie, to powód tkwi w tej myśli, która mi w pracy przewodniczy, której pełnego urzeczywistnienia z głębi serca pragnę Żyjemy w czasach ciężkich, a jeśli w młodzieży naszej są szlachetne porywy, będące dowodem jej podniosłego ducha, toć godzi się właśnie nam lekarzom zapytać, czy w trudniejszych coraz życia warunkach może wystarczyć sam duch bez fizycznego zdrowia? Ze smutkiem, panowie, ale odpowiedzieć musimy na to stanowczo: nie!

„Są porywy, ale gdzie siła wytrwania; są zacne pragnienia, ale gdzież równowaga między sercem a rozumem? Za granicą nieraz patrzałem z zazdrością na młodzież innych narodów. Tyle młodzież naszą czeka niebezpieczeństw, z tyloma wrogami może przyjdzie kiedyś walkę jej staczać. A to pokolenie młode tak bardzo anemiczne, że doprawdy ciężko myśleć o lepszej przyszłości, jeżeli my, lekarze, nie połączymy się, aby złemu zaradzić. Panowie, jesteśmy tak biednym narodem, tak nas ze stanowisk dawnych obce wypierają żywioły, że nie godzi się nam lekceważyć rozwoju fizycznego jednego choćby polskiego dziecka! A jakże powoli rozwija się nasze Towarzystwo zdrowia! Zebraliście się jednak Panowie tak licznie, że ztąd mimowoli wstępuje we mnie otucha, iż zajmiecie się szczerze moją myślą, że uważając ją za swoją, połączonemi siłami dopomożecie do wielkiego dzieła. Za to też zgóry Panom dziękuję, wznosząc toast na pomyślność naszej łącznej pracy, która tak ściśle łączy się z Narodu przyszłością“.

W dalszym ciągu przemawiał dr. Święcicki z Poznania, podnosząc, że zebrani lekarze polscy, pojmując doniosłość swego zadania, coraz silniej łączyć się będą z tą wiarą, że wyższym służą celom, z tą nadzieją, że siły Narodu się pomnożą, i z tą miłością, która łączy synów jednej Matki, chociaż dziś po świecie rozproszonych W takiem działaniu, spotykając uścisk dłoni pobratymczego narodu, z gorącym zapałem witają ten wyraz sympatji czeskiego Narodu. Dla tego mówca, wnosząc tradycyjne „Kochajmy się,“ obejmuje i gości czeskich swym toastem.

Z kolei prof. dr. Rostafiński odczytał następujące telegramy:

Ze Lwowa: Jordanowi, dobrze zasłużonemu sprawie fizycznego wychowania, czołem w imieniu Sokołów.

Krówczyński.

Z Krzeszowic: Cześć przyjacielowi polskich dzieci. Niech żyje dr. Jordan.

Niedziałkowski.

Z Poznania: Jordanowi, przyjacielowi dzieci, najgłębsze wyrazy uznania i wysokiej czci.

Komitet kolonij wakacyjnych
Dobrowolski.

Z Francensbadu: Prof. dr. Jordan niech żyje w jak najdłuższe lata, jako przykład cnót obywatelskich współczesnych potomnym.

Dr. Rosner.

Następnie wśród ogólnego naprężenia uwagi zabrał głos prezes Akademji umiejętności hr. Tarnowski:

„Pragnąc uczcić zasługę jednostki — mówił on — najsłuszniej wszystkie przemówienia do niej tylko odnosić. Ale cięży dziś na nas obowiązek, którego dopełnić powinniśmy, i dlatego raz jeszcze powrócę do tych, o których tu już raz ze słusznem wspomniano uznaniem.

„Pierwszy, który poruszył ideę słowiańską był Adam Mickiewicz, ale tak nam tę ideę przyjąć, jak on ją wysłowił: „Powinniśmy się łączyć, ale z tymi, co po Bożemu myślą i czują, do dobrego nie do złego dążą, krwi bratniej nie przelewają, krzywdą cudzą nie bogacą się. Takie tylko związki mogą tylko sił dodać i do zwycięztwa dopomódz. Przekonani jesteśmy, że ci, którzy do nas dziś przyszli, tak samo rzecz pojmują“. Zanaczył dalej mowca stosunek pokrewieństwa obu narodów i ten dziwny zbieg, że jak Czesi nas wyprzedzili o kilka lat w założeniu Uniwersytetu, tak myśmy ich wyprzedzili w założeniu Akademji umiejętności. Podniósł przytem wymownie i wśród gorących oklasków szlachetność i wspaniałomyślność Monarchy, któremu zarówno Czesi, jak i my rozwój narodowych instytucyj zawdzięczamy. Otwarcie swej Akademji nauk, pragnęli Czesi święcić w najściślejszem kole, dlatego polska Akademja poprzestała na telegraficznem przesłaniu życzeń.

Mając zaszczyt przewodniczyć polskiej Akademji w chwili, gdy od czasu założenia czeskiej, delegaci tej ostatniej biorą udział w Zjeździe polskich uczonych, uważa mowca za obowiązek wznieść toast na cześć delegatów czeskich i zarazem na rozwój czeskiej nauki i pomyślność czeskiego Narodu“.

Na tę przemowę, przyjętą oklaskami, odpowiedział dr. Hodounsky, jak następuje:

„Sympatje nasze dla polskiego Narodu płyną z głębi serca. Bohaterskie dzieje Waszego Narodu, wiele dla nas zawierają nauki, a dzieła poetów i uczonych Waszych — myśli, którebyśmy radzi sobie przyswoić. Wierzajcie też, że jeżeli Mickiewicz wyraził życzenie, aby dzieła jego były pod każdą polską strzechą, to jest już po części, a w przyszłości będzie z pewnością pod każdą czeską strzechą.

„I dziś wielce nas wzruszyło, że tego wysłowić nie umiem, gdyśmy patrzeli na dzieci polskie, jakby przyszłe wojsko wasze, otaczające pomniki wielkich mężów Narodu. Ten widok łzy nam z ócz wycisnął, a bądźcie przekonani, że ściśniły się węzły nasze i że z głębi serca pijemy na Waszą pomyślność i na cześć zacnego dra Jordana“.

Trudno opisać zapał, jaki wywołały te słowa. Muzyka zagrała „Kde domow mój“, a uczeni polscy serdecznie dziękowali dr. Houdyns[illegible]yemu, za te jego słowa. Przemawiali jeszcze dr. Dunin i kilku innych, a swobodna pogawędka zakończyła ten wspaniały wieczór.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Wincentego z Pauli i Aurelji; jutro: śś. Czesława w. i Eljasza pr.

Rocznice. Dnia 19-go lipca 1768 roku nadciągają do Krakowa nowe siły konfederatów barskich; przybywają mianowicie: Ks. Lubomirski na czele 4000 i Branicki, marszałek konfederacji sanockiej w kilkuset jezdnych.

W roku 1515 odbył się w Wiedniu Zjazd trzech monarchów, a to cesarza Maksymiljana, króla polskiego Zygmunta I i Władysława króla czeskiego i węgierskiego, brata Zygmuntowego. Król Zygmunt chciał się pozbyć intryg Maksymiljana, knowanych przez niego przeciw Polsce, w Moskwie i między Krzyżakami. Król Władysław, będąc już w podeszłym wieku, chciał zyskać dla słabowitego syna swego Ludwika życzliwość Habsburgów, Maksymiljan zaś przekonawszy się iż Polsce intrygami nie zaszkodzi, bo jest silną i Moskwie złamać się nie da, postanowił zaniechać osłabienia Polski, by zyskać w niej sojusznika przeciw Turkom, aby mieć wolne ręce przeciw Francji, która coraz bardziej wyzywającą postawę wobec Niemiec przybierała Powstała więc myśl potrójnego przymierza, stojącego w pogotowiu przeciw Moskwie, Turcji i Francji.

Dnia 19 lipca 1515 odbyła się w cesarskim burgu w Wiedniu pierwsza narada monarchów, a 22 lipca potrójne przymierze Polski, Czecho-Węgrów i cesarstwa niemieckiego, zawarte zostało. Córka Władysława, Anna, wówczas trzynastoletnia, została zaręczoną z dwoma cesarzewiczami: Karolem i Ferdynandem, mając swobodę wybrać sobie po kilku latach jednego z nich, a nawet sam Maksymiljan, dziadek tych dwóch zaręczonych książąt, zaręczył się z Anną także, aby mógł się z nią ożenić w razie, gdyby który z jego wnuków uczynić tego nie mógł. Równocześnie odbyły się zaręczyny wątłego, dziewięcioletniego Ludwika, syna Władysława, a brata Anny, z Marją, wnuczką cesarską. W obec Polski zobowiązał się Maksymiljan przyjąć najściślej przyjacielską postawę.

Katedra na Wawelu doczeka się wreszcie restauracji. Komitet przyjął już plany przedłożone przez p. Odrzywolskiego, a na intencję rozpoczęcia robót odprawi w poniedziałek JE. Książe Kardynał uroczyste nabożeństwo.

JE. Zborowski, prezydent sądu wyższego, wyjechał wczoraj rano do wód wraz z małżonką.

Hr. Stanisław Tarnowski złożył w Wydziale krajowym kwotę 1,102 złr. 77 cnt. przypadającą mu tytułem wynagrodzenia za pełnienie obowiązków członka Rady szkolnej krajowej, z przeznaczeniem na wsparcie wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych.

Wycieczka towarzyska do Pragi, wyruszy nieodwołalnie we wtorek, t. j. 21 b. m., o godzinie 6 rano. Jak się dowiadujemy, Komitet wycieczki ograniczywszy w ostatnich dniach, ze względu na liczne zgłoszenia, liczbę uczestników, rozporządza jeszcze tylko *18 miejscami*, po które zgłoszenia przyjmuje do jutra w południe.

Przewodnik po Pradze ozdobiony pięknemi ilustracjami, wyjdzie jutro nakładem K. Bartoszewicza. Znajduje się w nim naprzód bardzo użyteczny i starannie zebrany dział informacyjny. Następnie po krótkiej statystyce Pragi, są podane dzieje tego miasta. Trzecią, największą część Przewodnika, zajmuje opis Pragi. Wydawca starał się głównie podnosić ważniejsze szczegóły, opuszczając drugorzędne, mogące interesować li tylko Czechów. Za to nie pominięty został żaden szczegół, mający związek z dziejami Polski. Za podstawę do skreślenia Przewodnika służyły przeważnie najnowsze Przewodniki czeskie, choć wydawca tu i owdzie z innych źródeł korzystał. Przewodnik wyjdzie na pięknym papierze i odbity nowemi czcionkami w drukarni Wł. L. Anczyca. Dla każdego, udającego się do Pragi, a nie znającego języka czeskiego, tak dobrze, aby mógł korzystać z Przewodników czeskich, — Przewodnik p. Bartoszewicza odda prawdziwą usługę.

Burza Wczoraj po południu między godziną 4-tą a 5-tą przeszła nad miastem burza, jakiej w tym roku jeszcze nie było. Grom uderzał za gromem, siejąc, zwłaszcza pomiędzy niewiastami panikę. Na ulicach konie się płoszyły, a psy przerażone rozszalałą naturą wyły żałośnie, kryjąc się po kątach.

W Olszy, majątku hr. Ant. Potockiego, uderzył piorun w chatę włościańską, która w mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Ratunek był, o ile to możliwe na wsi, najenergiczniejszy, pomimo to uratowano tylko nieco ruchomości, zabudowanie zaś uległo zniszczeniu. Włościanka znajdująca się podówczas w chacie, kontuzjowana od pioruna, ocalała szczęśliwie, a wysłany z Krakowa wóz ambulansowy Towarzystwa Ochotniczego ratunkowego, po udzieleniu pomocy na miejscu, odwiózł ją do kliniki krakowskiej.

Straż ogniowa miejska zaalarmowana z wieży Marjackiej tym pożarem, w chwili wyjazdu dowiedziała się, iż ogień wybuchł daleko za rogatką, stosownie więc do instrukcji pozostała w koszarach. W chwili, gdy odprzęgano konie od wozu z rekwizytami, uderzył tak silny grom, że konie spłoszywszy się wybiegły na miasto i popędziły przez Sienną ulicę w Główny Rynek, wpadając między dorożki stojące w pobliżu kościoła św. Wojciecha. Dorożkarz nr. 12 Michał Fejkowski, chcąc konie zatrzymać, został tak silnie przez nie pokaleczony, że go musiano odwieźć na kuracją do domu.

Na Nowej Wsi uderzył piorun w murowany dom p. Makowskiego, rozbił komin i wpadając wylotem kominowym do jednego z mieszkań rozsadził piec. Wypadku z ludźmi nie było żadnego.

Wydział krak. Tow. Oświaty na nowo ukonstytuował się, powołując do Zarządu ściślejszego te same co poprzednio osoby, a mianowicie na zastępcę przewodniczącego prof. dra Kleczyńskiego, na kasjera dra Malkiewicza, na sekretarzy dra Dadleza i dra Leo. Przewodniczącym został wybrany przez walne zgromadzenie ks prof. dr. Pelczar, kanonik kapituły katedralnej. Wydział rozdzielił bieżące czynności pomiędzy 4 komisje: gospodarczą do spraw Zarządu, literacką do oceny książek, ułożenia i wydania katalogu książek; odczytową dla sprawy odczytów popularnych i wreszcie osobną komisję dla wydawnictwa *Rzemieślnika polskiego.* Ta ostatnia komisja składa się z pp.: ks. dra Bukowskiego, pos. Marjana Dydyńskiego, prof. dra Kleczyńskiego, Kazimierza Langiego, dra Malkiewicza i dra Starzewskiego. Zadaniem komisji będzie podjęcie starań o uzupełnienie potrzebnych do wydawnictwa funduszów, oraz o przygotowanie wniosków do najrychlejszego rozpoczęcia zamierzonego wydawnictwa. Społeczeństwo nasze, które przyjęło pierwszą myśl wydawnictwa nader sympatycznie, i złożyło już blisko półtora tysiąca na ten cel, niewątpliwie z dalszą pomocą pospieszy na rozpoczęcie tej pożytecznej pracy około podniesienia naszego stanu miejskiego. Osoby, które na ten cel zebrały fundusz lub zamierzają złożyć ofiary, zechcą je odsyłać do Wydziału Tow. Oświaty (ul. św. Jana nr. 4), albo złożyć na ręce któregokolwiek z członków komisji.

„Trzeci Maja“, prześliczny utwór Teofila Lenartowicza, poświęcony przez niego młodzieży warszawskiej, wyszedł nakładem K. Bartoszewicza. Każdy ustęp tego pracownika jest dowodem, jak lira śpiewaka mazowieckiego jest potężną, przypominającą te wielkie czasy naszej poezji, której siłą uczucia i formy tak trudno dziś dorównać.

Orkiestra krakowska „Harmonja“ grać będzie dziś po południu w parku na Woli.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku, odbył się wczoraj ślub tutejszego przemysłowca p. Romana Midowicza z panną Terpińską z Podgórza. Sakramentu św. dopełnił brat pana młodego, kanonik kapituły krakowskiej, przemawiając serdecznie do młodej pary i zachęcając ją do wspólnej i wytrwałej pracy w przyszłości, z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa. Chór kościoła katedralnego pod dyrekcją p. Rychlinga, odśpiewał w czasie ślubu „Veni Creator“ i „Marsza weselnego“ Freiera.

Pielgrzymka do Częstochowy. Msza wotywna na intencję pielgrzymów do Częstochowy, odprawiona zostanie we Czwartek, d. 23 lipca 1891 r. o godzinie 8 z rana, na Piasku przed obrazem N. P. Marji. Po nabożeństwie nastąpi błogosławieństwo i kompanja wyruszy w drogę. Pożądanem by było, aby pobożni liczniej się zebrali w celu odprowadzenia pielgrzymów „pod figurę“.

Ktoby miał zamiar odbycia pielgrzymki, powinien się postarać w biurze policyjnem o kartkę 14 dniową o stemplu za 15 centów, (na obręb tylko 3 milowy po za granicę)

Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy i dobroczynności w Konstantynopolu przesłało magistratowi m. Krakowa sprawozdanie z swych czynności za rok 1890 gdzie zamieszczone jest podziękowanie tym wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do poparcia powyższego Towarzystwa.

Majówka. Towarzystwo Weteranów wojskowych urządza dziś po południu wspólną wycieczkę do parku kadetów w Łobzowie. Wycieczkę tę urozmaica mnóstwo różnego rodzaju zabaw. Uczestnikom wycieczki przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Zapowiedziany na wczoraj koncert w Parku krakowskim, został z powodu niepogody odłożony na dziś po południu.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej 51 pułku piechoty, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Zerownickiego.

Magistrat m. Krakowa poszukuje lokalu od dnia 1 stycznia na pomieszczenie dwóch szkół znajdujących się obecnie w gmachu św. Ducha. W razie, gdyby się odpowiedni lokal nie znalazł, co może bardzo łatwo nastąpić, zmuszoną będzie gmina m. Krakowa przystąpić do budowy prowizorycznego budynku drewnianego, na pomieszczenie szkół, aż do czasu otwarcia nowego gmachu szkolnego na uregulowanym placu, po za nowym teatrem i kościołem św. Krzyża.

Areszta miejskie pomieszczone dotychczas w gmachu poszpitalnym św. Ducha, przeniesione zostaną z dniem 1 listopada do realności „Maślakówka“, położonej przy ulicy Łobzowskiej.

Kasa w niebezpieczeństwie. P. Izaak Schleichkorn, piekarz i właściciel realności l. 353 przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu, posiadający kasę Wertheimowską i do tego wcale nie próżną omal nie padł w dniu wczorajszym ofiarą złodzieja domowego. Służąca u niego, Elżbieta Dziadowiec, rodem z Brzezowca, lat 19 licząca, upatrzywszy stosowną chwilę, kluczykiem wyciągniętym z kamizelki swego chlebodawcy otworzyła kasę, w której znajdowało się 1400 złr., mając niezłomny zamiar zabrania takowych, a następnie zamknięcia kasy i włożenia kluczyka napowrót do kamizelki. Gdy atoli, w żaden sposób kasy zamknąć nie mogła, przestraszona, że kradzież zbyt prędko się wyda, pozostawiła pieniądze i zbiegła ze służby. Tego samego dnia jednak przytrzymaną została przez strażnika policyjnego Wincentego Szewczyka, a ponieważ w śledztwie zeznała, że zamiar kradzieży powzięła z namowy stróżki tegoż domu, Katarzyny Antkiewicz, przeto tę ostatnią również przytrzymano i obie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zwłoki topielca. U prawego brzegu Wisły, około pastwiska miejskiego w Podgórzu, wydobyto 18 b. m. rano, zwłoki niewiadomego z nazwiska mężczyzny, lat około 70 liczącego, wzrostu niskiego, ubranego po małomiejsku, w butach wysokich i mającego przy sobie 21 cnt. Po oglądnięciu przez dra Skąkalskiego, w obecności komisarza policji z ekspozytury w Podgórzu, zwłoki odesłano do kostnicy na cmentarzu podgórskim. Ponieważ nie znaleziono na zwłokach żadnych obrażeń, najprawdopodobniej zaszedł wypadek samobójstwa.

TELEGRAMY.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał właścicielowi dóbr, członkowi galicyjskiego Towarzystwa rolniczego, Bertemiljanowi Breuerowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Dotychczasowi członkowie najwyższej Rady sanitarnej zamianowani zostali na następne trzechlecie 1891—94.

Zdrowie Ojca św.

Rzym 19 lipca. Stan zdrowia Papieża jest pomyślny, ale przez lato ograniczono audjencje. Papież po zwykłych zajęciach codziennie się przechadza.

Wystawa w Pradze.

Praga 19 lipca. Wczoraj przybyło osobnym pociągiem na zaproszenie czeskich reprezentantów większej własności 12 deputowanych konserwatystów niemieckich, 16 Polaków, 7 Słoweńców. Między przybyłymi znajdują się Hohenwart i Coronini. Tłumnie zebrana ludność witała przybyłych posłów entuzjastycznemi okrzykami. O godz wpół do 6 wieczorem wśród ulewnego deszczu, powitał ich na wystawie hr. Zedtwitz w imieniu wykonawczego komitetu wystawy. Hr. Hohenwart oświadczył, że towarzysze jego oglądać będą z wielkiem zajęciem wystawę, o której tak wiele pięknego i dobrego słyszeli. O godz. 8 zwiedzający wrócili do miasta. Pomiędzy deputowanymi polskimi znajdują się: Jaworski, Gniewosz, Stadnicki, Wodzicki, Skrzyński, Jędrzejowicz, Piniński, Czaykowski, Henzel, Benoë, Czecz, Wielowieyski, Abrahamowicz, Borkowski, Struszkiewicz, ks. Chotkowski.

Utrudnienia paszportowe w Alzacji.

Paryż 19 lipca. Dyskusja nad interpelacją dep. Laura, w sprawie utrudnień paszportowych, rozpoczęła się w obecności wszystkich ministrów i przepełnionej ciekawą publicznością galerji. Minister Ribot oświadczył, że nie odebrał żadnych zażaleń ze strony kupców, a kupiec, którego nazwisko wymieniono w dziennikach, zaprzecza tymże doniesieniom. Minister występuje przeciw lekkomyślności niektórych osób, jaką okazują, rozgłaszając rzeczy niezgodne z prawdą. Choć polityka rządu francuskiego jest pokojową, wystąpi rząd w danym razie, gdyby tego wymagała potrzeba, energicznie. Po przemówieniach dep. Laura, Doroulèda i Pichona, którzy mówili wśród wielkiego niepokoju Izby, uchwalono 319 głosami, przeciw 103, odroczyć rozprawę nad interpelacją.

Strejk.

Paryż 19 lipca. Na zgromadzeniu 6000 strejkujących robotników kolejowych uchwalono wysłać do pałacu burbońskiego delegację, składającą się z pięciu członków dla przedłożenia prezydjum parlamentu, życzeń strejkujących robotników.

Paryż 19 lipca. Strejk szerzy się na prowincję; istnieje obawa, że strejkujący przemocą przeszkadzać będą robotnikom pracującym w warsztatach kolejowych.

Rzym 19 lipca. W procesie przeciw sprawcom rozruchów w dniu 1 maja, zasądzono 24 osób na 1 do 3 lat więzienia, 7 osób uwolniono.

Białogród 19 lipca. *„Male Nowine“* donoszą z Bitola (w Macedonji), że kajmakan turecki, aresztował w Dolancach bulgarskiego ajenta Janiczija Jankowa, który równocześnie z kilku innymi ajentami agitował pomiędzy bulgarską ludnością na rzecz przyłączenia Macedonji do Bułgarji. Wzięty na tortury (!), przyznał się aresztowany, w jakim zamiarze przybył do Macedonji i podał nazwiska swych towarzyszy, których także z nim aresztowano. Według zeznań Jankowa, znajduje się w Sofji tajny związek, który wysyła do Macedonji emisarjuszy.

Białogród 19 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że książę Ferdynand wraca w tych dniach do Sofji. Powrót księcia ma stać w związku z pogłoskami o uznaniu przez Portę księcia Ferdynanda legalnym księciem bulgarskim.

Białogród 19 lipca. Rumuńskie dzienniki zaprzeczają wiadomości o mającem się odbyć tajnym zjeździe *Irydenty rumuńskiej* i związku *Velika Srbja*, które to Towarzystwa trudnią się narodową agitacją w ziemiach serbskich i rumuńskich, podległych madziarskiemu rządowi.

Lizbona 19 lipca. Następca tronu niebezpiecznie zachorował.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych: *„Program towarzyskiej wycieczki do Pragi“.*

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(16-?) oraz

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa

KSIĘGARNIA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERJANA KALINKI

OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi rocznie w Krakowie 4 złr., z przesyłką pocztową 4 złr. 60 cnt.

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Ważnem i nieodzownem dla przemysłu i rolnictwa jest

Carbolineum

jako aprobowany środek ochronny przeciwko gniciu drzewa wszelkiego rodzaju, belek, tarcic, werend, płotów, narzędzi rolniczych, wag, urządzeń stajennych i t. d. Carbolineum ochrania wskutek swych własności przeciw gnilnych drzew trwale i służy zarazem jako najpewniejsza prezerwatywa przeciwko grzybkowi, robactwu i próchnieniu.

Prawdziwe i niesfałszowane dostać można tylko w fabrykach przetworów chemicznych w Türmitz Wiedeń II. Scherrergasse 14/IV.

Paczka pocztowa 5 klo po 1 złr. 60 cnt. franco każda stacja pocztowa. Cenniki i prospekty gratis i franco. Jako specjalność poleca się kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny karbolowy, siarczan żelaza w dowolnych ilościach jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom zakaźnym. 1125(8 10)

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

MYŚL.

Wyszedł z pod prasy Nr. 5, nadzwyczajny czasopisma: „Myśl" poświęcony VI Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich i zawiera artykuł, witający polskich uczonych; prace fachowe: „O wystawie przyrodniczej" i „Sekcji psychologicznej", okolicznościowy fejleton itd.

„MYŚL"

nabywać można we wszystkich księgarniach i trafikach po 30 centów. 1501(3-6)

Adres Admin. „Myśli": Kraków, Zielona 8.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(45-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławin, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

L. 233.

OGŁOSZENIE.

Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza podaje do wiadomości, że Zarząd szpitala św. Łazarza przyjmować będzie do dnia 23 lipca 1891 r. oferty opieczętowane, należycie ostemplowane, na dostawę opału dla szpitala, na czas od 1 października 1891 do 31 Grudnia 1892 w następujących ilościach:

węgla grubego . . . . 20700 ctr. cłow.
„ drobnego . . . . 22500 „ „
pod kotły parowe.

Warunki dostawy są do odczytania w Kancelarji Zarządu kancelarji.

Kraków dnia 20 czerwca 1891 r.

Dr. Domański,
1479(3-?) Przewodniczący Komitetu.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk po **cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuccowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre .019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!!BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3 Kraków — Sukiennice 23.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(221-?)

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(62-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

1021(5?-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca:

BLACKIE John Stuart. **O wychowaniu samego siebie**, z 23 wydania oryginału przełożył J. K. Połocki **70 cnt.**
DEMBIŃSKI Bronisław. **Konstytucja 3 maja** a rewolucja francuzka **30 cnt.**
DIDON O. **Jezus Chrystus**, przekład ks. biskupa Kossowskiego. Już wyszło 10 zeszytów po **28 cnt.** Cena za całość **25** zeszytów **5 złr. 60 cnt.**
ESTEJA. **Mój Testament. — Mea. — W sercu garbuska**, now. **2 złr. 10 ct.**
KOWERSKA Zofia. **Rózia**, powieść. **2 złr. 10 cnt.**
LEIXNER O. **Wiek XIX**, obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznemi illustracjami, opracował Fr. Rawita (Gawroński). Już wyszło 14 zeszyty po **70 cnt** Cena za całość, 12 zeszytów **8 złr. 40 cnt.**
PIENIĄŻEK Czesław. **Szare godziny**, drobne obrazki z życia, z illustracjami Wł. Rossowskiego. **1 złr. 50 cnt.**
REMBOWSKI Alexander. **Kazimierz Wodzicki jako myśliwy. 1 złr. 40 cnt.**
ROUFER Ludwika. **Romans profesora**, powieść. **1 złr.**
TETMAJER Kazimierz. Poezje, wydanie ozdobne. **1 złr.**
TURCZYŃSKI Juljusz. **Straszna drużyna**, obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia. **80 cnt.**
WITKIEWICZ St. **Na przełęczy**, wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 drzeworytami w texcie. **5 złr. 60 cnt.** W ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami. **7 złr. 70 cnt.** 1514(1-3)

ZNIŻENIE CENY

WODY SELTERSKIEJ.

Mamy przyjemność zawiadomić P. T. Publiczność, że od 8 lipca b. r. zniżyliśmy cenę

WODY SELTERSKIEJ

we flaszkach z 18 na 16 centów.

Po tej cenie nabywać można tę wodę w naszej fabryce, w tutejszych aptekach i innych składach.

Z uszanowaniem K. RZĄCA i CHMURSKI
1509(2-3) właściciele Zakładu fabr. wód mineral. sztucznych.

KONWIKT

w koleg. XX. Pijarów

dla młodzieży

uczęszczającej do szkół publicznych, utrzymywany będzie w tym roku szkolnym jak dawniej. Roczna taksa od wychowańca 400 złr. w. a. Za dwóch braci bierze się po 350 złr.

W temże kolegjum prowadzona jest szkoła roczna przygotowawcza do 1 klasy gimnazjalnej lub realnej, do której przyjmuje się uczniów bądź na internów, bądź na przychodzących.

Kraków 17 lipca 1891

X. Tadeusz Chromecki
1513(1-?) Rektor
Koleg. XX. Pijarów.

Dr. Med. E. Kozierowski

ul. Tomasza l. 28, I. p.

ordynuje od godziny 3—4.

1497(4-30)

Młody człowiek

wykształcony wszechstronnie i doświadczony, szuka przedewszystkiem posady guwernera. Posiada piękne świadectwa i dobre polecenia. Znajdując się atoli wyjątkowo w ciężkiem położeniu, zgodziłby się na jakiekolwiek godziwe zajęcie umysłowe. **Włada** językiem łacińskim, greckim, francuzkim i niemieckim, jest obeznany z historją i literaturą, mógłby być pomocny w **każdej** pracy literackiej. Przyjmie cobądź gdziekolwiek. Zgłoszenia Z. W. u Wp. Szczerby, administratora dóbr Staniątki op. Niepołomice. 1498(6 10)

Gdy mi potrzeba inserować 1423(31-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA

Kraków, Szewska Nr. 15,

wyszedł z druku poemacik

Teofila Lenartowicza

p. t. 1512(2-?)

Trzeci Maja

wiersz poświęcony młodzieży warszaw.

Cena **20** cnt.



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, ow. dom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(18 50)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (27-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

DOM

z wysokim parterem, zajmujący trzynaście ubikacyj, z frontowym placem pod budowę, jest **do sprzedania** z wolnej ręki, **przy rogatce Warszawskiej L. 148.** Bliższa wiadomość na miejscu. 1481(3-4)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

i wszelkich

owoców krajowych

i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty** z ogrodu **p. Zamorskiego.**

R. Zielińska,
(12-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

Prof. Rydel

mieszka obecnie 1493(3-3)
przy ul. Sławkowskiej L. 20, II. p.

Zgubiono!

Zegarek damski

srebrny, remontuar, z monogr. P. W.

Zgubiono, idąc ulicami: Podwale, plac i ulicę Szczepańską, Rynek i Sławkowską na Kleparz.

Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Administracji „Kurjera Polskiego", gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 1508(3-3)

Poszukuje się na drugą

zupełnie pewną hipotekę

w mieście Tarnowie

kapitał złr. 8000—10000

na 6 do 7%.

Wiadomości i odpowiedzi szczegółowych na oferty udziela **ADOLF STAPF inżynier w Tarnowie.** 1470(4-?)

Poszukuję od Ś-go Jana 1892 roku dzierżawy

Folwarku

obszaru od 120 180 morgów **dobrej ziemi** i z dobremi budynkami w zachodniej Galicji, w pobliżu większego miasta lub też stacji kolejowej. Oferty uprasza się składać pod lit. **N. J. post. rest. Brzesko**

145 (-6)

Do

pierwszorzędnego hotelu

potrzebny

restaurator

bezzwłocznie.

Lokal składa się: z obszernej sali, 3 gabinetów, kuchni, pokoiku na skład bielizny i naczyń, oraz z mieszkania złożonego z 2 pokoi, kuchni i przedpokoju.

Zgłaszać należy się do **kancelarji Łazienek krajowych, ul. Zwierzyniecka L. 6.** 1462(13-?)

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Pianino mało używane, tanio do sprzedania zaraz Wiadomość przy ul. Poselskiej l. 20 III. p. od godziny 12 do 2.

Leśniczy i Łowczy z wyższem naukowem uzdolnieniem tak **w technicznych czynnościach leśnych**, jako też **łowiectwie i sztucznem rybołostwie**, poszukuje zaraz miejsca. Adres: S. T. poste restante. Zwierzyniec.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-?)

Kraków, Grodzka l. 2

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

RATY HIPOTECZNE

od pożyczek

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

przyjmuje jako 1491(2-4)

Zastępstwo tegoż Towarzystwa

AUGUST RACZYŃSKI

Dom bankowy i kantor wymiany

W KRAKOWIE,

RYNEK GŁÓWNY, LINJA A-B 42.

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.